PONIEDZIAŁEK

PRZEGLĄD SPORTOWY

DOM PRASY

20 GROSZY (bez względu na miejsce sprzedaży)

Nr. 5 (1261) DNIA 18 STYCZNIA 1937 ROKU ROK XVII

Prezes Kuczyk o spotkaniu z Niemcami

LIGA SKREŚLA DĄB

Śląski okręg grozi wystąpieniem z P.Z.P.N.. Zerwane obrady w Krakowie

Cztery mecze o mistrzostwo Polski w boksie

Nieoczekiwane wyniki turnieju siatkówki

Dawno już walne zgromadzenie Ligi [Po]lskiego Związku Piłki Nożnej nie [ci]eszyło sie tak szerokim zainteresowaniem, jak sobotnie obrady. Na wo[ka]ndzie znalazła sie sprawa, która do [głębi] poruszyła opinie sportową, nasuwając niejedną niemiłą refleksję. Delegaci czołowych klubów Polski osą[dzić] mieli przykrą aferę usiłowanego [prz]ekupstwa na Śląsku.

Wyroku oczekiwano z mieszanymi [u]czuciami. Jedni z wiarą, że udzieli on [pe]łnej satysfakcji obrażonej moralności, drudzy — w cichej nadziei, iż Liga [po]tknie się na ciężkim problemie i do[st]arczy wrogom doskonałego atutu w [dal]szej przeciw niej walce.

Nadzieje te nie spełniły się! Dele[ga]ci zebrani w sali konferencyjnej Pań[s]twowego Urzędu WF i PW stanęli na wysokości zadania. A przyznajemy lo[jal]nie, że nie było ono łatwe. Najtrafn[iej] scharakteryzował badając sytua[cję] delegat poznańskiej Warty p. dyr. [Ku]czyk w słowach:

— Wyjeżdżając z Poznania czułem [się] w położeniu człowieka, któremu ka[zano] wziąć udział w lynczu. Czarownica [stoi] już na stosie. Jeśli nie rzuci on [w] nią kamieniem, grozi mu zarzut, że [r]ównież ma nieczyste sumienie...

W podobnym dylemacie duchowym znaleźli sie niemal wszyscy przedstawiciele obradujących klubów. Śmiało,



PO WYROKU NAD DĘBEM

Walne zebranie Ligi. Od lewej siedzą: pp. Rybarczyk, Wydrych, dr. Obrubański (przew. zebrania), Kraskiewicz, i kpt. Kublin.

zdaje sie, twierdzić możemy, iż żaden z nich nie przyszedł na salę z uprzednio już ściśle skrystalizowaną opinią. Wszyscy czekali na rozwój wypadków, na materiał dowodowy i kontrargumenty, któreby pozwoliły doprawdy z czystym sumieniem przystąpić do wydania ostatecznego, sprawiedliwego wyroku.

Materiał dowodowy znalazł się w dostatecznie ciężkim gatunku, natomiast argumentów odpierających poważne zarzuty — całkowicie zabrakło.

To też delegaci powtórzyli chyba w cichości ducha za dyr. Kuczykiem:

— Po przemówieniu p. kpt Kublina nie mam odwagi bronić Dębu!

Odwagi tej zabrakło nietylko napewno nieuprzedzonemu przedstawicielowi Warty ale i delegatowi oskarżonego klubu. P. inż. Czuszek w krótkim swym przemówieniu nie znalazł argumentów, któreby podważyć mogły akt oskarżenia. Oświadczył wręcz:

— Przykro mi zabierać głos. Fakty stwierdzone przynoszą ujmę klubowi... Nie mogę sprostować szczegółów. Wielu z nich nie znałem. Oświadczam, że prezes Dębu o tym nie wiedział. Ja sam również do takiej sprawy nie przyłożyłbym ręki

Poza tym w wywodach swych stwierdził inż. Czuszek, że prezes klubu p. Olszak był w Katowicach nieobecny, a on sam chorował przez dwa miesiące. Wyraził żal pod adresem zarządu Ligi, że za przewinienie kilku osobników zawiesił drużynę i w zakończeniu zaapelował o karę dla tych, którzy zawinili, prosząc równocześnie o nie krzywdzenie drużyny, która o niczym nie wiedziała.

W kuluarach komentowano przemówienie p. inż. Czuszka. Stwierdzono, że gdyby przyjechał jakiś energiczny delegat, to kto wie, czy siła słów i zgrabna argumentacja nie uratowałby choć częściowo sytuacji.

Trudno nam zorientować się, jakie były powody takiego, a nie innego wystąpienia przedstawiciela Dębu. Być może, że nie należy on do gidy rutynowanych wiecowców, szermujących maskującymi rzeczywistość frazesami. Być może jednak również, że wiceprezesowi K. S. Dąb zabrakło siły i wewnętrznego szczerego przekonania, by bronić straconej pozycji i dlatego występ jego wypadł właśnie blado.

P. inż. Czuszka mieliśmy sposobność poznać z początkiem sezonu, kiedy był najlepszej myśli, a organizacji drużyny poświęcał cały swój wolny czas i wszystkie siły; snuł szerokie plany i w entuzjazmie swym marzył o laurach mistrza Polski. Możemy za tym zrozumieć, że to co stało się później, było dlań zbyt silnym ciosem, że wolał za tym pochylić głowę i jak najprędzej wydostać się z brudów, którymi go ubabrano. Nie mamy powodu wątpić w najlepsze chęci i uczciwość p. Czuszka, to też forma enuncjacji jego była w całym tym przykrym akcie momentem jaśniejszym i zasługującym na uznanie.

A później...

Później była jeszcze ostatnia próba ewentualnego złagodzenia wyroku. Przewodniczący p. dr. Obrubański, proponując wybór komisji trzech, któraby umotywowała wyrok czy może znalazła pewną jego odmianę, dał jej na drogę kilka praktycznych pouczeń, jak mogłyby wyglądać ewentualne drogi wyjścia (karze się tych i tych, a inni etc). Komisja złożona z pp. Rybarczyka (Warta), Skwarczyńskiego (ŁKS), Pragera (Garb.) i kpt Kublina (z urzędu) nie znalazła jednak innej drogi, jak tylko zatwierdzenie i szczegółowe umotywowanie wniosku zarządu, wykluczającego K. S. Dąb z grona klubów Ligi.

Głosowanie odbyło się w nastroju dramatycznego napięcia. Pierwszy głos oddał delegat Ruchu, wypowiadając się głośno i wyraźnie — „przeciw" wnioskowi o wykluczenie.

Zdecydowanie brzmiało „za" przedstawiciela Wisły. Tak samo głosował reprezentant Warty, z pewnym wahaniem padł wyrok ze strony Garbarni, a po tym gładko wypowiedzieli swoje wyroki potępienia przedstawiciele Warszawianki, Pogoni, ŁKS-u. Legia wstrzymała się od głosowania, Śląsk nie był reprezentowany.

Skrutynium wykazało 6 głosów „za", przy jednym sprzeciwiającym się. Wniosek uzyskał zatym potrzebną większość i K.S. Dąb przestał być członkiem polskiej ekstraklasy piłkarskiej.

Identyczny przebieg miało głosowanie nad motywami opracowanymi przez komisję, które mają następujące brzmienie: 1) udowodniono, iż usiłowano przekupić gracza Śląska, Mrozka, 2) stwierdzono, że przewinienia tego dokonali członkowie Dębu przy współudziale członka władz klubu p. Stawiszka, 3) nabrano przekonania, że acz kolwiek nie udowodniono członkom zarządu bezpośredniego współudziału w powyższej sprawie to jednak fakty przemawiają za tym, że zarząd Dębu o sprawie tej był poinformowany.

Poza tym komisja wyraża zapatrywanie, że należało by wyciągnąć konsekwencje statutowe w stosunku do Śląska za niezawiadomienie natychmiast władz piłkarskich o popełnionym przewinieniu, a w sprawie Mrozka wyraża zapatrywanie, że gracza tego, który część sumy uzyskanej zużytkował należy ukarać.

(Dokończenie na str. 2-iej.)



TO TYLKO GROŹNIE WYGLĄDA...

W. gruncie rzeczy bramkarz podniósł instynktownie nogę do góry, po wybiciu piłki, aby uchronić się od ataku.



MISTRZ POLSKI W PIŁCE SIATKOWEJ:

[P]olonia (Warszawa), zdobyła tytuł mistrzowski w składzie: [K]wast I, Kwast III, Jaźnicki, Obuchowicz, Wittenberg, Perkowkowski i Nowicki.



DWIE SŁAWY

[...]ciński [...]rzejowska, spot[...] [...] Prasy Sport.



KOSIOREK

podczas popisów w jeździe sztucznej na lodzie w Dolinie.



WALASIEWICZÓWNA

na stanowisku myśliwskim.



ŁYŻWIARZE STOŁECZNI

zaprezentowali w niedzielę w Dolinie Szwajcarskiej kunszt jazdy figurowej. Druga z lewej Preissówna, wicemistrzyni Polski, druga para z prawej — Chachlewska — Theuer[...]

Sejmiki piłkarskie w całym kraju

Spokój i harmonia w Warszawie

Przez kilka lat walne zgromadzenia Warszawskiego Okręgowego Związku Piłki Nożnej dawały okazję do snucia pesymistycznych wniosków na temat stosunków, panujących w tym okręgu. Poziom obrad tegorocznych i krótki czas, w jakim załatwiono porządek dzienny, świadczą, że stosunki w okręgu zmieniły się, a autorytet władz znacznie się podniósł.

Po za jednym rozwlekłym i zupełnie niezrozumiałym przemówieniem delegata Fortu Bema i po za incydentem, jaki wynikł tylko zresztą wskutek nieporozumienia, między płk. Rudolfem, a delegatem Czechowic p. Jaroszewiczem, obrady toczyły się w atmosferze rzeczowej i zwięzłej dyskusji. Nawet kwestia stosunku do PZPN i żale WOZPN pod adresem swej władzy przełożonej, jak również od wrotne wyjaśnienia delegata PZPN inż. Merlińskiego ujęte były w formę bardzo taktowną i delikatną.

W dyskusji nad sprawozdaniem zarządu delegat podokręgu radomskiego wyraził podziękowanie pod adresem zarządu za zajmowanie się sprawami klubów radomskich i ożywienie życia sportowego w tym mieście.

Dłuższe przemówienie wygłosił p. Jaroszewicz z Czechowic, zwracając uwagę na konieczność opiekowania się klubów silniejszych i fabrycznych klubami słabszymi. Jak twierdzili złośliwi, opieka ta miała by na celu wyhodowanie sobie przyszłych członków.

P. Frenkel zainterpelował płk. Rudolfa o sposób głosowania WOZPN na ostatnim walnym zebraniu PZPN. Płk. Rudolf oświadczył, że nie z winy OZPN nie było czasu na zwołanie zebrania wszystkich klubów warszawskich i wobec tego o stanowisku OZPN-u musiał decydować zarząd i według jego dyrektyw płk. Rudolf głosował.

Absolutorium udzielono zarządowi przez aklamację i po przyjęciu statutu WSS przystąpiono do wniosku o utworzenie Ligi okręgowej. Tu jednak okazało się, że zarząd przedstawił zebranym zupełnie nieopracowany projekt, mówiący tylko ogólnie o utworzeniu Ligi okręgowej.

Pp. Wilczyński i Pietrzykowski nie negowali bynajmniej konieczności powołania takiej ligi, ale protestowali przeciwko głosowaniu za stworzeniem czegoś zupełnie nieokreślonego.

Zbyt daleko posunął się w swym przemówieniu p. Jaroszewicz, który z miejsca postawił wniosek o przejście do porządku dziennego nad tą sprawą. Spowodowało to ostrą repliką płk. Rudolfa, który takie postawienie sprawy uznał za votum nieufności.

Kwestię rozstrzygnął inż. Merliński. Oświadczył on, że na mocy przepisów do r. 1938 w okręgach ilość klubów w kl. A musi być i tak ograniczona do 10—12, a obecnie jest 32 i że projekt stworzenia takiej zmniejszonej najwyższej klasy musi być przedstawiony przed rozpoczęciem drugiej tury mistrzostw. Przyjęto więc wniosek, że zarząd opracuje projekt i w ciągu dwu miesięcy zwoła specjalne walne zgromadzenie.

Tak więc przeciwnicy Ligi okręgowej będą musieli się na nią zgodzić, czy zaś ta najwyższa klasa będzie nosiła nazwę Ligi, która dla wielu klubów jest specjalnie nie miła, czy będzie poprostu klasą „A", jest dla dobra sprawy obojętne, skoro będzie tam tylko 10 klubów.

Z innych uchwał zanotować warto zalecenie dla klubów, by pracowały nad narybkiem piłkarskim, wypowiedziano się za utrzymaniem w dalszym ciągu karencji dla graczy (za tym wnioskiem głosowały także m. in. Warszawianka i Legia). Uchwalono także prowadzenie rejestracji trenerów i wystąpienie na walne zebranie PZPN z wnioskiem, by okręgi, na których terenie odbywają się zawody międzypaństwowe otrzymały od dochodu 10 proc.

Wybory do władz dały wynik następujący: prezes — płk. Rudolf (przez aklamację), wiceprezesi — kpt. Busch, dr. Graber, M. Pichelski, A. Pichelski, sekretarz — Przytuła, zastępca p. Głowacz, skarbnik — p. Kietz, zastępca p. Ostrowski, referent wyszkolenia p. Gazur, referent podokręgu p. Sienkiewicz, lekarz i gospodarz — dr. Bernard. Dokooptowanie kapitana związkowego powierzono zarządowi.

Wydział gier i dyscypliny — pp. M. Pichelski (przewodniczący), Rozinowicz, Szypulski, Dąbrowski, Siwek, Ordon, Stefański, Lachowicz, Paprocki, komisja rewizyjna pp. Frenkiel, Błaszczyk, Joczys, Drzewiecki, Kołweszko.

Delegaci na walne zebranie PZPN pułk Rudolf, Pichelski i Herman.

Na zakończenie p. Frenkiel poruszył raz jeszcze sprawę głosowania WOZPN na zebraniu PZPN w sprawie kadencji zarządu. Płk. Rudolf i p. Al. Pichelski uzasadniali swój punkt widzenia, że w okręgach pracują ludzie młodzi, którzy się uczą i dlatego potrzebna jest kadencja trzyletnia, w PZPN-ie natomiast jest to zbędne. Ostatecznie przyjęto wniosek, by głosować za jednoroczną kadencją dla zarządów OZPN-ów i PZPN, a gdyby to upadło, w każdym razie za jednakową kadencją dla okręgów i PZPN.

Lwów żąda
głosów za drużyny

LWÓW 17.1. Walne zgromadzenie piłkarzy lwowskich było tym razem wyjątkowo apatyczne i nieciekawe. Niemal bez dyskusji zgromadzenie przeszło nad sprawozdaniem zarządu, uchwalając votum zaufania ustępującym władzom.

Pewne protesty podniosły się przy uchwalaniu nowego statutu w związku ze zmianami powziętymi na nadzwyczajnym walnym zgromadzeniu PZPN. Głosy te były stosunkowo znikome i przeszły właściwie bez echa, sko o wkońcu nowy statut uchwalono jednomyślnie. Do pierwszego „poważnego" starcia doszło przy wyborach nowych władz. Komisja-matka nad składem przyszłego zarządu radziła stosunkowo długo, a same wybory odbywały się w atmosferze pewnego podniecenia i osobistych porachunków.

Z wniosków, jakie uchwalono w formie dezyderatów dla delegatów okręgu na walne zgromadzenie PZPN, ogólne zaciekawienie budzi wniosek domagający się, by w przyszłości wszystkie kluby mogły dysponować na walnych zgromadzeniach okręgu ilością głosów, odpowiadającą liczbie posiadanych przez dany klub czynnych drużyn piłkarskich licząc za każdą drużynę po jednym głosie. Następnie jednomyślnie uchwalono domagać się wprowadzenia dawnego systemu mistrzostw przez zniesienie systemu jesienno-wiosennego.

Wnioski o charakterze wybitnie lokalnym poszły w kierunku zaangażowania trenera piłkarskiego dla okręgu na przeciąg jednego roku. Wreszcie ostatni wniosek poszedł w kierunku ubezpieczenia bezimiennie 10 graczy z okręgu.

Prezesem okręgu wybrano ponownie prof. Dręglewicza, wiceprezesami wybrani zostali pp. Frankowski, Konaszowicz i dr. Reder, sekretarz — komisarz Hengel, kapitan zw. Wacław Kuchar, skarbnik Kałczyński, członkowie zarządu dr. Katz, Schütz i Scherer, prezes wydziału sędziów p. Szyba, prezes wydz. gier i dysc. p. Drobut, delegaci na walne zebranie PZPN-u prof. Dręglewicz, kom. Hengel i p. Radwański.

Smigłego do Ligi
chce przeforsować Wilno

WILNO, 17.1. Wilno ma wiele kłopotu z piłką nożną. Tegoroczne walne zebranie odsłoniło nam rzeczywistość. Obraz przedstawia się zastraszająco czarny. Namalowany jest kolorem przygnębienia i ogólnej biedy, ale wielką zasługą działaczy sportowych Wilna jest to, że nie opadają im ręce, że chcą, mimo nadzwyczaj trudnych warunków technicznych pracować i walczyć o lepsze jutro.

Wilnianie zdają sobie całkowicie sprawę z tego, że są jednym z najsłabszych polskich okręgów piłkarskich, że dotychczas nie została właściwie rozwiązana sprawa propagandy piłkarskiej na prowincji. Ale tego nie da się zrobić w ciągu jednego czy dwu lat. Charakterystyczne np. jest, że na tegoroczne zebranie nie przybył ani jeden delegat z prowincji.

Po krótkiej dyskusji, która nie stała na wysokim poziomie udzielono absolutorium ustępującemu zarządowi, a następnie wybrano nowe władze związku.

Prezesem ponownie został wybrany p. Juxa, wyceprezesami zostali: red. Niecieckl, kpt. Smoleński, Wiro-Kiro członkami zarządu pp. Cioch, Gryener, Gąsiorek (kpt. sportowy), Kazimierski, Wolman, Słucki i Szegidewicz. Do wydziału gier i dyscypliny weszli jako przewodniczący kpt. Smoleński, członkowie pp. Bajbakow, Babicz, Baduch Olechowski, Nelkin i Gordon. Na delegata Wilna na walne zebranie PZPN wybrany został red. J. Niecieckl.

Zgłoszono wiele ciekawych wniosków. Postanowiono zaciągnąć w PZPN pożyczkę 2.000, celem rozwinięcia szerszej akcji propagandowej na prowincji. Postanowiono zaproponować PZPN-owi, by przed zawodami międzynarodowymi rozgrywane były przedmecze juniorów. Wilno starać się będzie na walnym zebraniu PZPN, by drużyna WKS Śmigły została wprowadzona do Ligi na miejsce skreślonego zespołu Dębu. Następnie Wilno prosić będzie PZPN, by w sezonie r. 1937 przysłał do Wilna w celu propagandowym dwie drużyny ligowe, by mistrzostwa juniorów polskich rozegrane zostały w Wilnie.

Poznań

W Poznaniu odbyło się roczne walne zgromadzenie Poznańskiego Okr. Zw. Piłki Nożnej. Obrady zagaił prezes Związku mec. Seydlitz, po czym na przewodniczącego wybrano radcę d-ra Sokołowskiego. Z ważniejszych uchwał należy wymienić wniosek Pogoni, powiększający Ligę okręgową z 6 na 7 klubów. Również zostały zwiększone klasy A i B.

Po dłuższej dyskusji i udzieleniu ustępującemu zarządowi pokwitowania, wybrano nowe władze, na czele których stanął jako prezes mec. Seydlitz. Jako delegatów na walny zjazd do Warszawy wybrano: mec. Seydlitza, prof. Patoke i inż. Dickmana.

Obrady zagaił wiceprezes Włodarski, na przewodniczącego powołano kpt. Mikulskiego. W wyniku wyborów wybrano następujący zarząd: prezes — Kochański, wiceprezesi — Włodarski, Stefanowicz, Bączkowski i Koniewska, sekretarz — Baganz, skarbnik — Przybysz. W. G. i D. przew. — Lewandowski, członkowie — Markuszewski, Włodziński, Precz, Parlowski i Górny. Kapitanem sportowym został p. Świątkowski, a delegatami na walny zjazd PZPN-u pp.: Kochański i Świątkowski.

Walny zjazd Pom. OZPN nie zaakceptował wniosków wysuniętych przez zarząd Pom. OZPN-u na walny zjazd PZPN-u. I tak nie przeszedł wniosek, domagający się, by każdy klub posiadał drużynę w niższej klasie oraz juniorów. Również nie uzyskał kwalifikowanej większości wniosek, by każda A-klasowa drużyna posiadała drużynę juniorów, rozgrywających mecze, natomiast przyjęty został wniosek, by zlikwidować trenerów objazdowych i zakontraktować trenerów okręgowych, jak i dalszy wniosek, że do rozgrywek o puchar Prezydenta Rzplitej nie dopuszcza się drużyn ligowych. Wniosek KS Brda o

Przygnębienie
na Śląsku

KATOWICE. 17.1. — Wiadomość o uchwale walnego zjazdu Ligi PZPN, skreślającej Dąb z grona członków rozeszła się w Katowicach w nocy lotem błyskawicy. Opinie są oczywiście podzielone. W samym klubie panuje przygnębienie. Zarząd klubu zwołał niezwłocznie walne zebranie. Delegat Dębu na zgromadzenie, p. Czustek po powrocie do Katowic, oświadczył przedstawicielom prasy dosłownie: „Niestety, nie mogłem już nic zrobić, bowiem cała sprawa była przesądzona przed rozpoczęciem obrad". (Diagnoza p. Delegata była zupełnie fałszywa. Na decyzję zgromadzenia wpłynęło dopiero zapoznanie się z materiałem dowodowym. Przyp Red.).

KATOWICE, 17.1. — Tel. wł. — Pod przewodnictwem delegata PZPN p. dr. pplk. Żołędziowskiego odbył się doroczny sejmik piłkarzy śląskich. Wbrew przewidywaniom zebranie stało na niskim poziomie i przeciągnęło się oczywiście ponad osiem godzin. Sensację stanowiło exposé ustępującego prezesa który niespodziewanie dużo uwagi poświęcił „aferze spirytusowej" Ruchu. Pan prezes napiętnował poza tym prasę śląską, która jego zdaniem przyczyniła się do wytworzenia w łonie piłkarstwa śląskiego atmosfery niepokoju. W związku z doniosłymi zmianami organizacyjnymi, które były przedmiotem obrad nadzwyczajnego walnego zgromadzenia PZPN-u p. Żółtaszek stwierdził, że ze swego postępowania na nadzwyczajnym zebraniu PZPN-u ma obowiązek dawać wyjaśnienia jedynie zarządowi okręgu, nie powinno to nic obchodzić klubów, a przede wszystkim prasy.

Po długiej i jałowej dyskusji wybrano ponownie stary zarząd z prezesem komendantem Żółtaszkiem na czele.

Kraków w pasji pieniactwa

KRAKÓW, 17.1. — Tel. wł. — W dziejach najstarszego okręgu piłkarskiego w Polsce, dzień 17 stycznia 1937 zapisany będzie pamiętnymi zgłoskami. Wtedy bowiem po raz pierwszy okręg krakowski, uważany dotychczas za wzór organizacji nie potrafił doprowadzić do końca swego dorocznego zebrania, wtedy to doszło do przykrych incydentów, a piłkarze krakowscy oczekiwać będą decyzji władz centralnych, które rozstrzygną o ich losach.

Zebranie tak ważne, jak doroczne walne zgromadzenie, nie potrafiło niestety, wznieść się na pewien poziom i poza wyjątkami obrady były raczej wzajemną wymianą osobistych ataków, tu i owdzie przybierającą formy humorystyczne tak, że przewodniczący zmuszony był kilkakrotnie wkraczać energicznie. W ciągu 7-godzinnych obrad trudno było wyłuskać momenty zasadnicze, a wszystko obracało się raczej koło kwestji personalnych.

Już sam początek zebrania przyniósł nieznaczny incydent, dający przedsmak zbliżających się wypadków. Sekretarz zarządu, składając sprawozdanie, wspomniał w pewnym momencie o działalności red. Obrubańskiego, krytykując ją, co spotkało się ze sprzeciwem przewodniczącego, który stwierdził, że ten ustęp znalazł się w sprawozdaniu bez jego wiedzy. Od tej chwili obrady toczyły się w coraz bardziej podnieconej atmosferze, a konflikt między zarządem związku względnie jego członkami z jednej strony, a Wisłą względnie jej liderami z drugiej strony, zaostrzał się coraz bardziej.

W czasie dyskusji wojna rozgorzała w całej pełni. Zabrał głos red. Obrubański, który zaatakował ustępujące władze za wyjątkiem ich prezesa, nawiązując do znanych okoliczności meczu Berlin — Kraków. Dyskusja potoczyła się następnie szerokim torem, o ile jednak pierwszy mówca używał argumentów rzeczowych, o tyle następni ograniczali się do rzeczy nieistotnych.

W końcu uchwalono jednomyślnie absolutorium dla zarządu i przystąpiono do wyborów. Zaznaczyć należy, że jeszcze przed tym uchwalono wszelkie kwestje statutowe przesunąć na nadzwyczajne zebranie. Wybory potoczyły się początkowo spokojnie. Przez aklamację wybrano prezesem gen. Monda oraz wiceprezesem starostę dr Wnęka.

Do incydentu doszło dopiero przy wyborze drugiego wiceprezesa. Z jednej strony kandydował dotychczasowy wiceprezes red. Statter, przeciw któremu opozycja wysunęła kandydaturę znanego sędziego piłkarskiego p. Rutkowskiego. Po głosowaniu okazało się, że obaj kandydaci uzyskali po 420 głosów. W tym miejscu red. Statter rezygnuje z kandydatury, przewodniczący nie przyjmuje jednak tego do wiadomości i zgodnie z przepisami przystępuje do losowania.

Aby uniknąć wszelkich nieporozumień oświadcza gen. Mond:

— Losować będzie mój szofer!

Na salę wchodzi szofer sierż. Zaleski i z wręczonych mu przez przewodniczącego dwu kartek, wyciąga nazwisko red. Stattera.

Na sali panuje kompletna cisza, a przewodniczący ogłasza wynik wyborów. W tym momencie delegat „Wieliczanki" p. Machaj, należący do grupy opozycyjnej, odzywa się głośno:

— Wiceprezesa KOZPN wybrał szofer!

Pod wpływem tych słów gen. Mond powstaje z miejsca i oświadczywszy, że składa mandat zarówno przewodniczącego, jak i prezesa KOZPN opuszcza salę. W jego ślady idzie wiceprezes starosta Wnęk. Obecny na sali delegat PZPN inż. Przeworski obejmuje przewodnictwo i zarządza chwilową przerwę.

Po przerwie delegat PZPN stwierdza, że opuszcza zebranie, gdyż nie ma tutaj po co siedzieć, a o toku jego poinformuje władze centralne. Wiceprezes red. Statter, który obejmuj po nim przewodnictwo, zamyka zebranie.

Kiel. O. Z. P. N.

CZĘSTOCHOWA, 17.1. — Tel. wł. — Przy udziale 55 delegatów Zagłębia Dąbrowskiego, Kielc i Częstochowy oraz przedstawiciela PZPN-u p. Krasowskiego, odbyło się doroczne walne zgromadzenie Kiel. OZPN, które było już trzecim z rzędu w ciągu jednego roku.

Obrady toczyły się pod znakiem walki o siedzibę okręgu pomiędzy Zagłębiem i Częstochową, co w dużej mierze przyczyniło się do niskiego poziomu obrad, bowiem d[illegible] liczna delegacja Zagłębia starała się na każdym kroku zdyskredytować działalność ustępujących władz, wyolbrzymiając błahe fakty.

Ze sprawozdania prezesa ustępującego zarządu p. Szmerta wynika, że w chwili obecnej Kielce są drugim okręgiem pod względem liczebnym w Polsce, licząc 86 klubów, w tym 38 przypada na Zagłębie, 28 na Częstochowę oraz 15 na Kielce. Po złożeniu sprawozdań przez poszczególnych referentów wywiązała się dłuższa dyskusja, przy czym zaznaczył się wybitnie słaby poziom obrad.

Po udzieleniu absolutorium ustępującym władzom przystąpiono do wniosku o przeniesienie siedziby okręgu do Kielc. Wniosek ten nie posiadający żadnych szans, upadł, uzyskując zaledwie 17 głosów przeciwko 91 i 2 wstrzymujących się.

Również drugi wniosek o przeniesienie siedziby okręgu do Będzina, zakończył się katastrofalną porażką Zagłębia. Za wnioskiem padło 48 głosów, przeciw 63. Wniosek Zagłębia więc nie uzyskał nawet normalnej większości. W pozostałych wnioskach, których ilość mnożyła się niezwykle szybko na stole prezydium, nie było nic godnego zanotowania.

Obradom przewodniczył mgr. Pikuła.

CZĘSTOCHOWA, 17.1. — Tel. wł. — Wybory do władz okręgu dały następujące wyniki: prezes — kpt. Spaltenstein. członkowie zarządu: Kanus, Szmert, Piotrowski, W[illegible]ski, Ressler, Sznekel, Brus. Wydział gier i dyscypliny: kpt. Hołowiec, Cieślicki, [illegible] Weinstock, Wolny, Więcek, Brzozowicz, [illegible]ma. Delegatami na walne zgromadzenie PZPN wybrano pp. Spaltensteina, Wolskiego i Kanusa.



W gronie extra-klasy
Dokończenie sprawozdania ze str. 1

Dokończenie sprawozdania ze str. 1

Tegoroczne obrady Ligi stały na wyjątkowo wysokim poziomie. Dzięki te[illegible] jednego dnia wyczerpać cały program. Dyskusję prowadzono w tonie rzeczowym unikając niepotrzebnych zadrażnień. Silne wrażenie wywarło przemówienie przew. W.G. i D. Ligi p. kpt Kublina, który w sposób suchy, rzeczowy, bez patosu, przytaczał fakt za faktem, a na każdą próbę podważenia jego argumentacji odpowiadał nowym faktem, zmuszając przeciwnika coszybciej do rejterady.

Poza sprawą Dębu nie było zresztą bardziej bojowych punktów. Zaczepek próbował delegat Ruchu p. Wieczorek który uważał, że Wilimowskiemu stała się krzywda, ponieważ miano odwagę zdyskwalifikować go (później odwieszono) na podstawie opinii obserwatora z trybuny (p. Mallowa). Chodziło o słynną sprawę wymiany „grzeczności" z Jonikiem.

P. Kublin szybko uspokoił delegata mistrzowskiego klubu przedkładając mu sprawozdanie sędziowskie z którego wynikało, że Jonik usprawiedliwiał swój niesportowy odruch (kopnięcie) prowokacją ze strony Wilimowskiego, który uderzył go w twarz. Sędzia odwrócony nie mógł faktu tego zaobserwować, wobec tego poproszono p. Mallowa o wypowiedzenie swej opinii. Rzeczą charakterystyczną jest że p. Mallow po pierwszej enuncjacji, nie chciał później udzielać informacji, widocznie pod wpływem jakiegoś bardzo skutecznego lokalnego nacisku.

P. kpt. Kublin stwierdził zresztą bez ogródek, że przeprowadzając osobiście śledztwo na Śląsku doszedł do pełnego przekonania, że Wilimowski faktycznie uderzył Jonika, to też anulowanie kary uważa za błąd.

Zarząd uzyskał absolutorium jednogłośnie, aklamacji sprzeciwił się delegat Pogoni. Dyskusja nad sprawozdaniem była krótka. Wytknięto brak określenia stosunku do PZPN i prasy.

Kpt. Kublin na którego wobec nieobecności chorego prezesa spadł obowiązek udzielania wyjaśnień stwierdził krótko, że stosunek do PZPN jest ściśle rzeczowy i w zasadzie dobry, a gdy chodzi o prasę, to nie można jej generalizować. Jest rzeczą zrozumiałą, że dziennikarze chcą brać czynny udział w rozbudowie życia sportowego dlatego nie ograniczają się jedynie do suchych sprawozdań czy statystyk. Trudno naturalnie ustosunkowywać się do każdego artykułu, jaki okazuje się na terenie całego kraju.

Sensacją do pewnego stopnia było odrzucenie wniosku Pogoni o zniesienie karencji. Tym samym delegaci Ligi głosować będą na walnym zgromadzeniu PZPN za utrzymaniem ograniczenia wolności ruchu graczy, które sami przez szereg lat najgoręcej zwalczali.

Omal nie zajęto też kontrastowego stanowiska w sprawie ilości klubów. Jak wiadomo, przez szereg lat walczono o redukcję do dziesięciu drużyn. W tym roku ŁKS wysunął propozycję podwyższenia liczby członków Ligi do dwunastu. Trzeba zresztą przyznać, że ŁKS był konsekwentny, ponieważ już w roku ub. delegat łódzki wypowiedział się w tym kierunku.

Motyw był prosty. Chodzi o zapełnienie terminów, których jest podobno wiele wolnych. Należało mówić o tym jednak bardzo cicho, tak by nie usłyszał PZPN, któremu robi się trudności z przyznawaniem terminów na mecze międzypaństwowe motywując to... ich brakiem.

Łodzianie wycofali zresztą swój wniosek skoro przekonali się, że nie ma on praktycznej wartości.

Warszawianka wystąpiła z propozycją stworzenia drugiej Ligi. Ogólnie zgodzono się, że instytucja taka byłaby b. korzystna, ale sek w tem, jak ją utrzymać, a poza tym sprawa leży w kompetencji PZPN, a nie Ligi. Wniosek nie uzyskał zatem potrzebnej większości.

Uchwalono natomiast niedopuszczalność kumulowania stanowisk w władzach Ligi, PZPN, okręgów i klubów. Postanowiono, że w bież. roku przy dziesięciu klubach spadnie tylko jedna drużyna (zaawansują normalnie dwie).

Odznakę dla zasłużonych nadano śp. kpt. Blasze, oraz pp.: Rybarczykowi i Kublinowi, z tym, że z okazji dziesięciolecia Ligi kluby zgłaszać mogą dalszych kandydatów.

Wybory odbyły się w zgodnej atmosferze.

Do nowych władz (na trzy lata) weszli: prezes min. Jaroszyński, wiceprezesi — Skwarczyński i kpt. Kublin, sekretarz — kpt. Machiński (zast. Dziubiński), skarbnik — dr. Rokita (zast. Wydrych), członek — dr. Luxenburg i Tyszka. W.G. i D. — kpt. Kublin, przew. — L. Cebulak, Lipka, Eysmontt, Zastawniak, Wolanin, Szenajch. Delegaci na walne zgromadzenie PZPN — pp. dr. Obrubański, mjr. Kempski i Rybarczyk.

Postanowiono również wystawić do zarządu PZPN kandydaturze majora Kempskiego na wiceprezesa.

Ostatni punkt programu walnego zgromadzenia Ligi obejmował ustalenie kalendarza. Projekt wysunięty przez WG. i D. nie uzyskał aprobaty, to też obradowano do późnej nocy nad uzgodnieniem terminów. Ostatecznie okazało się, że delegaci nie mogą dojść do końca i zdecydowano się pozostawić obsadę sześciu terminów Wydziałowi Gier i Dyscypliny.

Jak powiedzieliśmy, obrady Ligi stały na bardzo wysokim poziomie i należałoby życzyć sobie, by wszystkie organizacje sportowe zdobyły się na tak rzeczowe, spokojne i zrównoważone tony.

N. S.

Co niepokoi ogół sportowców?

Główną troską każdego sportowca-narciarza jest przede wszystkim — zdrowie. Każde, nawet lekkie przeziębienie, może być w następstwie połączone z różnymi komplikacjami. A za tym słuszne jest pytanie, co robić?

Przede wszystkim, aby nie przemoczyć nóg, bo to jest początek wszelkich przeziębień, należy zawsze wierzch obuwia i podeszwy nasycić tłuszczem „Dobrolin". Tłuszcz „Dobrolin" czyni obuwie nieprzemakalnym, a to jest [illegible] warunkiem zdrowia.

Polonia mistrzem Polski w siatkówce

Przed niespełna dwoma tygodniami mistrzostwa Polski w siatkówce kobiecej zgotowały niespodziankę w postaci porażki ośmiokrotnego mistrza Polski AZS. Wczorajsze rozgrywki mistrzowskie w konkurencji panów przyniosły nie mniejszą sensację — zdobycie mistrzostwa Polski przez warszawską Polonię, która zdystansowała murowanego niemal kandydata do tego tytułu, AZS, i to najzupełniej zasłużenie.

Najciekawsze w tym jest to, że nowokreowany mistrz Polski był już wyeliminowany z puli finałowej przez KPW Ognisko (Wilno), zajmując miejsce w swej grupie za Sokołem II (Lwów) i drużyna wileńską, dzięki gorszemu stosunkowi setów.

Ale gdy zwycięstwo nie przypada na boisku, wtedy w sukurs przychodzi „zielony stolik". Okazało się że Polonia zawdzięcza gorszy stosunek setów Gryfowi-Toruń, w którego barwach grał zawodnik nie zgłoszony. Zamiast więc zwycięstwa w stosunku 2:1, przyznano Polonii zwycięstwo walkowerem w stosunku 2:0, co naturalnie zmieniło sytuację warszawian. Aby jednak nie skrzywdzić wilnian, zarządzono powtórzenie spotkania Ognisko — Polonia, które rozegrano w dniu finałów. Tym razem zwyciężyła po trzysetowej walce Polonia, zdobywając prawa do dalszej walki w puli finałowej.

Dzielna postawa i trzy kolejne zwycięstwa Polonii nad finalistami, usprawiedliwiała całkowicie zdobycie zaszczytnego tytułu. Po słabym stosunkowo starcie w meczach eliminacyjnych, Polonia osiągnęła w decydującym dniu swą szczytową formę świecąc przykładową ambicja.

Drużyna ta zawdzięcza swe sukcesy przede wszystkim najmłodszym zawodnikom, którzy grali bez zarzutu, nie załamując się nawet w najtrudniejszych sytuacjach. Najlepszych siatkarzy miała Polonia w Jaźnickim, Wittenbergu i Perkowskim, którzy grali dobrze zrówno w ataku, jak i w obronie.

Na drugim miejscu znalazł się AZS, dwukrotny mistrz Polski, w latach poprzednich. Również i tym razem nie wiele brakowało aby AZS zachował tytuł w swych rękach. Akdemicy osiągnęli zwycięstwa nad pozostałymi finalistami Sokołem II (Lwów) i YMCA (Kraków) a przyszły im one o wiele łżej niż Polonii. W spotkaniu z Polonią trafili na drużynę świetnie dysponowaną, której wszystkie ścięcia wychodziły. Przegrali w dwóch setach. Odwieczny rywal okazały akademików, znał najlepiej ich sposób walki, wiedział, jakiemi atutami można ich pokonać. Zapewne nowy mistrz Polski jeszcze nie raz przegra z akademikami, ale tym razem był od nich lepszy.

AZS był drużyną najrówniejszą, grał przez wszystkie trzy dni dobrze, ale nie wyszedł ani razu poza przeciętną formę. W tym tkwi tajemnica porażki z Polonią.

Trzecim zespołem był Sokół II ze Lwowa. Zgodnie z naszymi przewidywaniami. Sokoli okazali się drużyną b. groźną. Lwowianie pokazali znakomite ścięcia i obronę. Walczyli ambitnie o każdą piłkę, a spotkania finałowego z Polonią omal nie przechylili na swą korzyść. Asami drużyny, zresztą niemal wyrównanej, byli — Ziemba I, Stentzel i Duryk.

Czwartym finalistą była YMCA Kraków, która jednak rozczarowała. Od zdobywcy pucharu PZGS spodziewano się lepszej gry. Tym nie mniej na miejsce swe najzupełniej zasłużyła. Jest to drużyna zbyt mieszana. Obok dobrych graczy, jak Stok, Wątocki i Adamowski, posiada i słabych.

KPW Ognisko Wilno wylądowało na piątym miejscu, chociaż tylko minimalnie ustępowało powyższym czterem finalistom. Wogóle te pięć zespołów wyraźnie odcinało się od pozostałych, które były o 2 klasy słabsze. KPW Ognisko przybyło bez swych najlepszych — Święcickiego i Skraskowskiego. Mimo to pokazało że Wilno jest naprawdę silnym ośrodkiem polskiego volley ball'u. Drużynę tę charakteryzuje b. silne ścięcie i znakomita wprost obrona. Wiemy zresztą, jakie przeszkody odcięły ten zespół od finału. Bardzo dobrymi graczami byli Budkiewicz i Puszkarzewicz.

Inne zespoły nie odegrały wybitniejszej roli i były rzeczywiście słabe. Szczególnie rozczarował reprezentant, tak zwykle silnej Łodzi (WKS), który zajął szóstą lokatę, oraz siódmy Gryf.

Po tych drużynach można było się spodziewać lepszej gry.

Ostatnie trzy miejsca zajęły już zupełnie słabe: 8) Sokół (Piotrków), 9) KPW Katowice i 10) KS. Jedność (Ostrów Wlkpolski). Trzeba przyznać, że drużyny te grały jednak o wiele lepiej w ostatnim dniu spotkań i napewno wiele skorzystały z przyjazdu na turniej.

Tym razem wynik zawodów był naprawdę rzeczywistym wykładnikiem sił. Kolejność drużyn ustalona w mistrzostwach najzupełniej odpowiada rzeczywistości.

WYNIKI W I-ej GRUPIE:

AZS (Warszawa) — Sokół Piotrków) 2:0.
WKS (Łódź) — Jedność (Ostrów) 2:0.
AZS (Warszawa) — YMCA (Kraków) 2:0.
Sokół (Piotrków) — Jedność (Ostrów) 2:0.
YMCA (Kraków) — WKS (Łódź) 2:0.
YMCA (Kraków) — Jedność (Ostrów) 2:0.
AZS (Warszawa) — WKS (Łódź) 2:0.
YMCA (Kraków) — Sokół (Piotrków) 2:0
AZS (Warszawa) — Jedność (Ostrów) 2.1
WKS (Łódź) — Sokół (Piotrków) 2:1.

WYNIKI W II-ej GRUPIE:

Sokół (Lwów) — Gryf (Toruń) 2:0.
KPW (Wilno) — KPW (Katowice) 2:0.
Polonia (Warszawa) — Gryf (Toruń) 2:1.
Sokół (Lwów) — KPW (Wilno) 2:0.
Polonia (W-wa) — KPW (Katowice) 2:0.
Polonia (W-wa) — Sokół (Lwów) 2:1.
KPW (Wilno) — Gryf (Toruń) 2:0.
Sokół (Lwów) — KPW (Katowice) 2:0.
KPW (Wilno) — Polonia (Warszawa) 2:1
Gryf (Toruń) — KPW (Katowice) 2:1.

Finałowe spotkania dały następujące wyniki:

Sokół II Lwów — YMCA 2:1 (15:12, 9:15, 15:8). Był to mecz b. zacięty i emocjonujący w decydującym secie Sokoli prowadzą 10:2 i mimo zrywu YMCA, wygrywają spotkanie.

Polonia — AZS 2:0 (15:11, 15:10). Polonia sprawia najmniej oczekiwaną niespodziankę. Pierwszy set przychodzi jej stosunkowo łatwo, a jedynie w drugim zawiązuje się zacięta walka. Polonia prowadzi w tym secie, ale akademicy wyrównywują na 10:10. Polonia nie pozwala zdobyć akademikom więcej punktów, przy czym rozgrywanie ostatniej piłki trwało dobre 5 minut.

AZS — YMCA 2:0 (15:8, 15:4). AZS w tym spotkaniu o klasę lepszy, ścięcia i obrona doskonałe, to też zwycięstwo przychodzi b. łatwo.

Polonia — Sokół II 2:1 (8:15, 15:10, 15:10). Sokół zaskoczył polonistów.

Polonia — YMCA 2:0 (15:5, 16:14). W drugim secie drużyny idą „łeb w łeb" (7:7 9:9, 11:11), po czym prowadzi YMCA nawet.... 14:11 i wisi już w powietrzu trzeci set. Polonia nie daje za wygraną i niezwykłą wprost ambicją wyrównuje, a wreszcie zwycięża. Mecz był wyjątkowo emocjonujący. Zwycięstwo to zadecydowało o mistrzostwie Polonii.

AZS — Sokół II 2:0 (15:9, 15:12). AZS nie mając już szans na mistrzostwo, nie wysilał się zbytnio i wygrał z lwowianinami lżej... niż Polonia. Zwycięstwo decydowało o tytule wicemistrza.

KPW Ognisko — WKS Łódź 2:0 (15:3 15:6). Spotkanie o 5 i 6 miejsce. Wysokim zwycięstwem Wilno odgraniczyło się od pozostałych słabych okręgów.

Gryf — Sokół (Piotrków) 2:1 (15:9, 6:15, 15:11) o 7 i 8 miejsce.

KPW Katowice — KS Jedność 2:1 (15.4, 14:16, 15:12) o 9 i 10 miejsce.

Co i jak jest w Legii?

Przy końcu ubiegłego tygodnia warszawski zarząd okręgowy WKS-ów zdecydował się wystąpić do centrali WKS (której prezesem jest, jak wiadomo płk. Wenda) z sensacyjnym wnioskiem rozwiązania zarządu WKS Legia. Jako powód tej decyzji podano fakt zdekompletowania zarządu wskutek ustąpienia prezesa płk. Nowowiejskiego i choroby wiceprezesa płk. Rybickiego, oraz dezorganizację klubu (znana eskapada graczy ligowych do Ameryki), wystąpienie z klubu najlepszych hokeistów, zmiana na stanowisku kierownika sekcji bokserskiej i t. d..

Na stanowisko komisarza zaproponowano płk. Ziętkiewicza wicedyr. P. U. W. F.

Zdekompletowany zarząd Legii odbył posiedzenie, po którym wydał komunikat stwierdzający, że mianowanie komisarza następuje na wniosek Legii i że o mianowanie komisarycznego prezesa zabiegała Legia już od października ub. r. „Mianowanie komisarza jest logiczną ewolucją rozwoju stosunków w klubie z chwilą reorganizacji jego podstaw" — twierdzi dość tajemniczym tonem zarząd.

Aby ułatwić formalne przeprowadzenie zamierzonej zmiany zarząd [illegible] podał się w komplecie do dymisji.

Musimy ze swej strony wyrazić [illegible] mienie, że klub od października [illegible] wał swoje starania o komisarza: [illegible] warunkach nominacja przyszła [illegible] pełniej nieoczekiwanie dla opinii [illegible]towej i posiada charakter sensacji.

W łonie kierowników centrali [illegible] walczą ze sobą dwa prądy: jeden [illegible] gnie natychmiastowej nominacji płk. Ziętkiewicza, a drugi — zwołania [illegible]nego zgromadzenia (wobec dymisji zarządu) i ofiarowania klubowi ostatniej szansy poprawy i rehabilitacji.

Zdaje się, że sprawy [illegible] śnie w tym kierunku. [illegible] płk. Ziętkiewicz nie k[illegible] cia funkcji komisarza. [illegible] kilkakrotnie przyjęcia [illegible] zesa, więc przypuszcz[illegible] by również obowiązk[illegible] go kom[illegible] tym [illegible] wicedy[illegible] zajmow[illegible]

To będzie kulminacja sezonu

Rozmowa z prezesem P. Z. B. dyr. Kuczykiem o meczu z Niemcami



Świat pięściarski w Polsce z niecierpliwością oczekuje międzypaństwowego meczu bokserskiego z Niemcami, który rozegrany będzie 14 lutego w Dortmundzie. Bilans dotychczasowych spotkań z Niemcami nie jest dla nas pomyślny. Raz tylko udało się Polsce pokonać Niemców w Poznaniu 10:6.

Na temat przygotowań naszych było dotąd tyle sprzecznych informacji, że postanowiliśmy wyjaśnić całość spraw u prezesa PZB dyr. Jana Kuczyka.

— Czy prawdą jest, że PZB ma zamiar na mecz z Niemcami przeprowadzić eksperyment obniżenia wagi zawodników?

— Doprawdy byłem zdumiony, skąd takie wiadomości ukazały się w prasie! Nie wiem komu zależało na szerzeniu fermentu przed tak ciężkim spotkaniem. Żadnych eksperymentów z obniżaniem wag nie mamy zamiaru przeprowadzać. Byłoby przecież wielkim głupstwem, aby zmuszać przyszłych reprezentantów do zmiany trybu życia, głodowania i t. d.

W naszym planie przygotowań do meczu z Niemcami ta sprawa w ogóle nie była poruszana. Również nie jest prawdą, że został już ustalony skład ostateczny na mecz z Niemcami. Nie mam zamiaru wchodzić w kompetencje kapitana związkowego, ale jestem przez niego dostatecznie poinformowany, aby móc wyjaśnić te sprawy. Kapitan związkowy wyznaczył tylko kandydatów, skład zaś ostateczny będzie ustalony pod koniec miesiąca, po otrzymaniu składu Niemców.

Gdy już mówimy o duszeniu wagi, to zrozumiała rzecz, że strenowanie 500 gr. nie odgrywa wielkiej roli i na takie robienie wagi zawsze pójdziemy. Z zadowoleniem PZB przyjął do wiadomości dobrą formę Polusa, wykazaną na meczu z Oslo.

Gdyby istotnie okazało się, że nie ma on wielkiej trudności z „robieniem" wagi piórkowej, kapitan PZB chętnie go tam zobaczy na meczu z Niemcami. Nie przesądzamy jednak jeszcze, w jakiej wadze walczyć on będzie.

Moim dążeniem jest utworzenie Drużyny Narodowej, złożonej z 16 bokserów, która byłaby stale pod opieką odnośnych okręgów. Dość często się zdarza, iż wskutek przenosin pięściarzy z okręgu do okręgu rasowi bokserzy siedzą bezczynnie, gdyż wskutek różnych formalnych względów, wynikających ze statutu PZB nie mają prawa walczyć. Gdy utworzymy Drużynę Narodową, kapitanowie okręgów zmuszą ich do stałego trenowania.

Stworzenie takiej drużyny zdopinguje całą armię pięściarską w Polsce do intensywniejszej pracy, bo dostanie się do niej będzie wielkim zaszczytem.

— Dlaczego w składzie kandydatów na mecz z Niemcami pominięty został Woźniakiewicz? Przecież walcząc w tym sezonie pięć razy, pięć razy wygrał

— Oficjalnie nic o jego formie nie wiemy. Przed meczem z Norwegią była o nim mowa, ale kandydatura jego upadła.

— Czy przed występem w Dortmundzie PZB zamierza zorganizować obóz w Poznaniu?

— Postanowiliśmy takiego obozu nie organizować, gdyż jest to bezcelowe. Kandydaci do reprezentacji są w treningu, bo co tydzień prawie mają mecz mistrzowski lub towarzyski.

— Kto będzie sędzią w Dortmundzie? Czy p. Bergström (Holandia)? Polska przecież ma nie bardzo miłe wspomnienia o sposobie jego sędziowania. (Berlin — Warszawa 12:4)?

— Niemcy zaproponowali nam tego sędziego, a my nie mamy zamiaru oponować, nie chcąc wprowadzać już przed meczem złego nastroju. Przypuszczam, że p. Bergström stanie na wysokości zadania.

— Czy pan prezes towarzyszyć będzie drużynie na ten mecz?

— Najpewniej tak. Wyjazd drużyny do Dortmundu nastąpi 12 lutego o godz. 5 rano z Poznania.

— Jakiej metody chce się trzymać PZB przy obsadzaniu spotkań międzypaństwowych? Czy zdaniem PZB potrzebny jest sędzia neutralny?

— Bezwzględnie tak. I tej zasady się trzymamy przy wszystkich meczach międzynarodowych. Jeśli chodzi o spotkania z Norwegami, to początkowo zamierzaliśmy sprowadzić p. Sangera. Norwedzy jednak zawiadomili nas, że mają pełne zaufanie do naszych sędziów i gotowi są zrezygnować z sędziego neutralnego, aby tylko otrzymać tę część gotówki, ponieważ kalkulacja budżetowa przyjazdu do Polski uległa pewnym zmianom. Nie oponowaliśmy, gdyż wobec tak eleganckiego gestu Norwegów, nie można było protestować.

Czy Polska zamierza obesłać tegoroczne mistrzostwa Europy, które rozegrane zostaną w Mediolanie w maju i to we wszystkich wagach?

— Mistrzostwa te postanowiliśmy obesłać, ale kwestia otwarta jest, czy we wszystkich wagach. Stoimy bowiem na stanowisku, że na mistrzostwa można jechać tylko najbardziej wartościowe jednostki, które mają szanse zrobić coś na turnieju. Nie jest jednak wykluczone, że zabierzemy pełną ósemkę, gdyż w trzy dni po mistrzostwach Europy zamierzamy rozegrać mecz z Włochami.

— Czy jest rzeczą wskazaną po tak ciężkim turnieju walczyć z Włochami? Przecież drużyna będzie rozbita, kontuzjowana, zmęczona samym widokiem olbrzymiego turnieju! Mamy przecież jak najgorsze wspomnienia z meczu z Węgrami po mistrzostwach Europy w Budapeszcie?

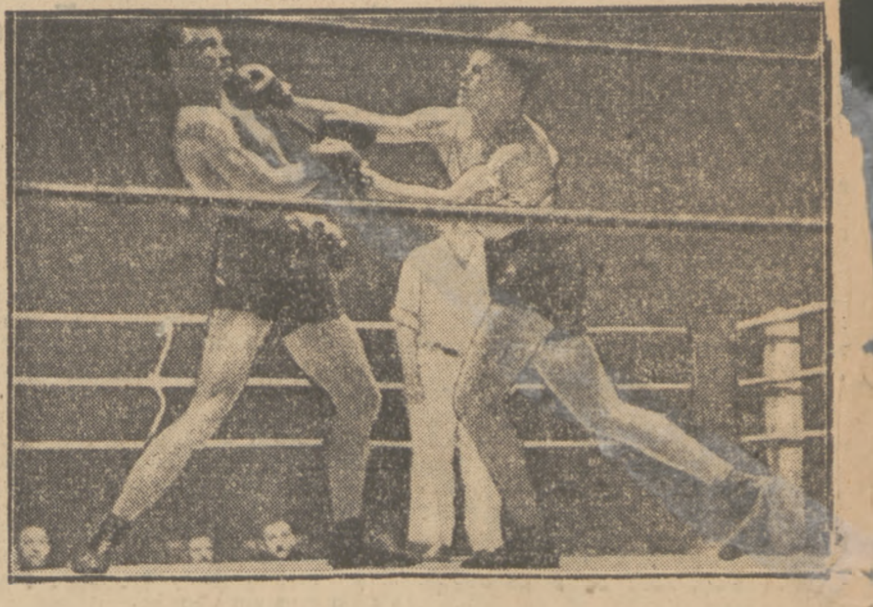
— Trudno z góry przesądzać tę sprawę. Umowę zrobimy tak, aby w wypadku ciężkich kontuzji naszych zawodników mecz został przełożony na inny termin.

Jeśli chodzi o dalszy program spotkań międzypaństwowych, przedstawia się on następująco:

Austria walczy 21 lutego w Łodzi, potem jedzie do Torunia i Lwowa.

Mecz Polska — Węgry ostatecznie rozegrany zostanie w Warszawie 2? marca, w dwa dni później Węgry rozegrają międzymiastowy mecz w Poznaniu. To wszystko!

Podajemy oświadczenie prezesa Związku Bokserskiego bez komentarzy i zmian. Nie potrzebujemy jednak czytelnikowi naszemu dodawać, że redakcja nasza nie we wszystkich opiniach zgodna jest z kierunkami PZB.



MIĘDZYNARODOWY TURNIEJ BOKSERSKI *odbył się w Berlinie. Na zdjęciu Węgier Nagy (ciężka), podczas zwycięskiej walki z Niemcem Tralstem.*

Łódź przyjmuje bokserów Austrii

ŁÓDŹ, 16.1. — Tel. wł. — W sprawie organizacji międzypaństwowego meczu [illegible] Austria — Polska konferował telefonicznie prezes PZB dyr. Kuczyk z wiceprezesem ŁOZB red. Lipszycem. Warunki Poznania zostały nieco złagodzone, ale przy tym są one dla Łodzi, niedysponującej jeszcze halą w parku im. ks. Poniatowskiego — bardzo ciężkie. Do porozumienia jednak doszło. W dniu dzisiejszym ŁOZB zawiadomił Poznań, że przyjmuje organizację meczu. Suma sporna wynosi w tej chwili już tylko 200 zł., o którą sprawa przypuszczalnie się nie rozbije.

●

WYJAZD REPREZENTACJI EUROPY na tournee po Ameryce będzie imprezą prywatną p. Kankovszkyego. Zawiadomiony został o tym już sekretarz generalny amerykańskiego Związku Związków (AAU) p. Ferris, który donosi nam też, że reprezentacja Europy, która w maju przyjeżdża do Ameryki, nie będzie walczyła z reprezentacją Ameryki, a tylko z finalistami walk o złote rękawice. Jest to impreza prywatna „Chicago Tribune" i owi finaliści prawdopodobnie nie doszliby w razie eliminacji do finałów mistrzostw USA.

●

TAJEMNICZĄ NIEŁASKĄ PZB cieszy się Woźniakiewicz. Nietylko nie jest brany pod uwagę w reprezentacji, ale nie jest nawet rezerwowym. Tymczasem Woźniakiewicz choć ma w b. sezonie efektownych walk, trenuje zapamiętale w Warszawiance i Polus miał okazję przekonać się, że jest w dobrej formie. 24 stycznia na meczu Warta — IKP zdałby o tym okazję przekonać się i PZB, ale Kajnar, jak zwykle, zapewne nie stanie do walki.

Woźniakiewicz zasługuje stanowczo na życzliwsze oko Związku.

●

OMYŁKĘ POPEŁNILIŚMY przy ustalaniu „rekordu" boksera poznańskiego Sipińskiego. Omawiając ewentualny skład reprezentacji polskiej przeciwko Niemcom zwróciliśmy uwagę, że w 10-ciu występach międzypaństwowych Sipiński odniósł jedno tylko zwycięstwo nad Nemethem (Węgry). Przeoczyliśmy przytem dwa pierwsze zwycięskie występy Sipińskiego (w 1932 roku), kiedy Polak odniósł zwycięstwo nad Matriolem (Włochy) i Wagnerem (Austria). Więc nie jedna, ale trzy wygrane.

Sokół poznański w Inowrocławiu i Toruniu

GOPLANIA BIJE SOKÓŁ (Poznań) 11:5

INOWROCŁAW, 17.1. — Sekcja bokserska Goplanii zaczyna się ruszać. Urządzone z Sokołem zawody wykazały bezapelacyjną wyższość drużyny gospodarzy.

Czołowe siły Sokoła specjalnie nie zaimponowały. Janowczyk nie umie niczego więcej, jak walki w zwarciu, zresztą doskonale prowadzonej, zatracił jednak swoje atuty walki dystansowej. Również i Majchrzycki, to już nie to, co dawniej. Szybkość, ten wielki atut Majchrzyckiego, powoli zanika. Reakcja jego na zamierzenia przeciwnika też już stępiała. Z innych zawodników Sokoła wymienić można nowicjuszy Gąsiorka i Gorączniaka, którzy zapowiadają się dobrze.

Z Goplanii na specjalne wyróżnienie zasługuje Zieliński, który po opanowaniu swego trochę wybujałego, temperamentu, zaczyna odgrywać poważną rolę wśród przedstawicieli wagi półciężkiej.

Walki, prowadzone na sali nieogrzanej, dały następujące wyniki:

W wadze muszej Łada I (G) pomimo wygranej walki remisuje z Gąsiorkiem. W koguciej Janowczyk (S) mając również walkę wygraną, według orzeczenia sędziego też tylko remisuje, w piórkowej Marcysiak (G) po bardzo zaciętej i żywej walce wygrywa na punkty z Gorączniakiem (S), w lekkiej tak Mrozowski (G), jak i Gichnik (S) wogóle niczego nie pokazują. Jako zwycięzcę ogłaszają tego ostatniego, chociaż i Mrozowski również mógł do tego pretendować; w półśredniej Sobecki (G) bije nieznacznie na punkty Maciejewskiego (S). W pierwszej średniej Pierard (G) uzyskuje nieznaczne, ale pewne zwycięstwo nad Dankowskim (S); w drugiej średniej po bardzo zaciętej walce między Majchrzyckim (S) i Lewandowskim (G) sędzia ogłasza remis. Gdyby chodziło o spotkanie o mistrzostwo, jako zwycięzcę należałoby jednak uważać Majchrzyckiego; w półciężkiej Zieliński (G) po krytycznych chwilach w pierwszej minucie, w której Rogowski (S) rozpaczliwie atakuje, opanowuje sytuację i pod koniec starcia Rogowski jest prawie całkowicie wyczerpany; w drugim starciu Zieliński kilkakrotnie posyła Rogowskiego na deski i w rezultacie zwycięża przez techniczny k. o. w II r.

Walki w ringu prowadził uważnie p. Lick. Publiczności 400 osób. (ek)

SOKÓŁ — GRYF 10:6

TORUŃ, 17.1. — Tel. wł. — Mecz bokserski Sokół (Poznań) — Gryf zgromadził około 1.500 osób, pragnących zobaczyć walkę Krzemińskiego z Pelą oraz Weznera z Majchrzyckim.

Krzemiński rzetelnie się napracował nad zdobyciem zwycięstwa. Walka z Pelą była bardzo zacięta. Pela przez dwie rundy krył się doskonale, chwila jednak nieuwagi w trzeciej rundzie spowodowała, że poszedł na deski do pięciu. Krzemiński otrzymał też sporo czystych ciosów i w drugiej rundzie silnie krwawił. Na punkty wygrał słusznie Krzemiński, który był lepszy. Pela pokazał się, mimo przegranej, z jak najlepszej strony.

Majchrzycki stoczył bardzo piękną walkę i w porę likwidował groźne ataki Weznera. Pokazał doskonałą pracę w zwarciu, w którym skutecznie punktował. Wynik remisowy krzywdzi go, bo faktycznie miał wygraną walkę. Wezner wprawdzie dużo bił, ale ciosy jego nie były celne. Bardzo dobrze wypadł Janowczyk i Gielnik z Sokoła oraz Grabowski II (Gryf). Poszczególne walki dały wyniki następujące:

Waga musza: Gąsiorek bije Mikołajskiego (G).

Waga kogucia: Janowczyk (S.) remisuje z Grabowskim II (G). Była to najpiękniejsza walka, na bardzo wysokim poziomie technicznym. Wynik remisowy krzywdzi Janowczyka, który miał lekką przewagę punktową.

Waga piórkowa: Krzemiński (G.) wygrywa na punkty z Pelą (S.). Dopiero w trzeciej rundzie Krzemiński trafił w żołądek i posłał Pelę do 5-ciu na deski. Krzemiński znajduje się w doskonałej formie.

Waga piórkowa — druga: Igielski (G) zwycięża na punkty Gorączniaka (S). Waga lekka: Gielnik (S) bije na punkty Grabowskiego I (G.). Waga półśrednia — mimo, że wysoko wygrał na punkty Schabiński (G.), zwycięzcą ogłoszono Maciejewskiego (S).

Waga średnia: Majchrzycki (S.) — Wezner (G.). Krzywdzący M. remis. W wadze półciężkiej: Rogowski (S.) zwycięża Leszczyńskiego (G.). Walka dwóch zawodników polujących na k. o.

W ringu sędziował p. Lewicki z Torunia.

Bokserzy Legii i Warszawianki zwyciężają na prowincji

ŁÓDŹ, 17.I. — Dziś gościła w Łodzi ósemka pięściarzy Warszawianki, która pokonała Hakoah nadspodziewanie wysoko, gdyż 11:5. Goście przyjechali bez Orlańskiego. Miejscowi walczyli bez Lipszyca, który na beznadziejnie słabym Taborku miał szanse zdobycia dwu punktów. W Hakoahu nie było też Blibauma, ale że Jaskuła ze Zjednoczonych dobrze go zastąpił, pozycji tej nie można uważać za osłabioną.

Mecz zawiódł oczekiwania co do ogólnego poziomu, był jednak w kilku punktach swego programu ciekawy. Warszawianka, mimo zwycięstwa, zaprezentowała się przeciętnie. Sztandarowy zawodnik Polus, który ściągnął tłumnie publiczność wykazał formę daleką od reprezentacyjnej. Taborek wypadł poniżej krytyki, Karpiński dostał baty od Jaskuły, Zieliński przegrał przez k. o. Najlepszego zawodnika miała Warszawianka bezsprzecznie w Zarembie, który stoczył zacięty interesujący pojedynek z Waldmanem. Na wysokości zadania stał Raźniewski, a Szybowski i Borkowski — przeciętni.

Z Hakoahu tylko połowa ósemki zadowoliła. Fagot stoczył b. dobrą walkę z Polusem, Wdowiński wygrał przez k. o., Waldman mimo przegranej walczył dobrze, Jabłoński, który jest czwarty czy piąty raz w ringu wypadł nienajgorzej, zawiódł Liebermann, który podobnie jak Gotfryd wykazał zaniedbania treningowe. Jaskuła zaprezentował się nadspodziewanie dobrze.

W wadze muszej Szybowski (Warszawianka) i Rosman walczyli na remis. W koguciej Borkowski (W) wygrał w drugiej rundzie przez k. o. z Liebermanem, który otrzymał wszystkie uderzenia na żołądek. W piórkowej mało wartościową walka między Raźniewskim a Godfrydem skończyła się słusznym remisem.

W wadze lekkiej Polus pokonał na punkty Fagota nieznacznie, ale zasłużenie, tak że gwizdy publiczności po ogłoszeniu wyniku świadczą o małym wyrobieniu widzów.

W wadze półśredniej Wdowiński wygrał w drugiej rundzie przez k. o. z Zielińskim. W pierwszej rundzie Zieliński był już bliski wyliczenia, gong go ratuje. W drugiej parze wagi półśredniej Taborek (Warsz.) pokonał na punkty Jabłońskiego, ale w formie nie przynoszącej mu zaszczytu.

W wadze średniej zacięta walka między Zarembą (Warsz.) a Waldmanem stała na dobrym poziomie. W pierwszej rundzie Waldman był bliski wyliczenia, w drugiej podciągnął się, a w trzeciej był znów do siedmiu i pięciu na deskach. Wygrał Zaremba. W półciężkiej Jaskuła (Zjedn.) ma we wszystkich trzech starciach przewagę, wprawdzie nieznaczną, nad Karpińskim, tak, że ogłoszony remis krzywdzi łodzianina.

Sędziował w ringu p. Sierota b. dobrze, punktował p. Lewandowski.

★

WILNO, 17.1. — Zawody bokserskie między Legią warszawską a AZS wileńskim odbyły się w sali teatru Nowości i zakończyły się zwycięstwem Legii — jak było zresztą do przewidzenia — wynikiem 9:7. Zawodnicy wileńscy przewagę posiadali tylko w wagach niższych. Zaznaczyć należy, że w wagach ciężkich Legia wygrała przez k. o.

Przebieg meczu był następujący: w wadze muszej mistrz Warszawy Baśkiewicz napotkał na dobrego zawodnika Lendzina, z którym zremisował. Pierwsza runda — to przewaga gościa, dwie dalsze nie przynoszą szczęścia Baśkiewiczowi, idzie on nawet do 7-miu na deski i otrzymuje upomnienie za faul. Lendzin nie posiadając silnego ciosu musi zakończyć walkę remisowo.

W wadze koguciej Łukmin (AZS) pokonał wyraźnie Dąbrowskiego. Pierwsza runda mija pod znakiem zwarcia; zwycięsko wychodzi tutaj wilnianin. W rundzie drugiej system walki się zmienia. Półdystans odpowiada bardziej Łukminowi, który inicjatywę bierze w swe ręce. Dąbrowski leży do 8 na deskach, a przy końcu meczu jest już zupełnie wypompowany. Zwycięża Łukmin.

Waga piórkowa: agresywny Kulesza (AZS) trafił na spokojnego Komara. Kulesza walił na oślep jak cepami. Jest to zawodnik surowy, bez żadnej techniki, ale walczy nadzwyczaj ambitnie i zwycięstwa swoje zawdzięcza agresywności. Komar nie pokazał nic ciekawego. Przegrał zdecydowanie.

Waga lekka: niespodziankę spłatał Morawski (AZS), wygrywając z Bareją, ale faktycznie tę niespodziankę spreparowali sędziowie, którzy skrzywdzili Bareję przez ogłoszenie zwycięstwa Morawskiego.

W półśredniej Wasiak (Warszawa) wygrał zupełnie łatwo ze słabym Igorem przez k. o. techniczny, a Doroba II również przez k. o. techniczny z beznadziejnie słabym Starzyńskim. W wadze półciężkiej Doroba I szybko rozprawił się z tchórzliwym zawodnikiem Wilna, zwyciężając przez k. o.

Ogólny więc wynik meczu 9:7 na korzyść Legii. Zaznaczyć tutaj należy, że w wadze ciężkiej Legia zdobyła dwa punkty walkowerem przez Mizerskiego. Sędziował w ringu Mirinowski, punkty obliczali Kaleński i Hołownia. Publiczności pełna sala.

Na ringu Warszawy

TOWARZYSKI MECZ BOKSERSKI CWS — MAKABI rozegrany w sali teatru Nowości zakończył się zwycięstwem CWS w stosunku 10:8. Zawody te nie wzbudziły większego zainteresowania. Poziom meczu bardzo słaby. Obie drużyny wystąpiły z licznymi rezerwami, CWS bez kontuzjowanych Wieczorka, Śmiecha, Lipińskiego i chorego Karpińskiego, a Makabi bez Rozenbluma i Pilnika.

Najciekawszą walką meczu było spotkanie w wadze półciężkiej pomiędzy Neudingiem a Ciężałą. Wygrał Neuding demonstrując dobrą formę.

Występ Gosa w wadze piórkowej nie należał do udanych. Długa przerwa meczowa osłabiła bojowość tego pięściarza.

Wyniki spotkań były następujące: w. musza: Jakubowicz (M) pokonał Rzeźnickiego (CWS); w. kogucia: Rundstein (M) wygrał z Gromkiem (CWS); w. piórkowa: Gos (CWS) po bardzo słabej walce pokonał ambitnego Spigelmana (M); w. lekka: Milwerger (M) uległ Orłowi (CWS); w. półśrednia: Niedobler (M) został zdyskwalifikowany w drugiej rundzie za ciągłe trzymanie Brzóski (CWS); w. średnia: Całka (CWS) bije wysoko na punkty Szfatra (M); w. półciężka: Neuding (M) bije pewnie Ciężałę (CWS). Pięściarz CWS był w trzeciej rundzie na deskach; w. ciężka: Steinsztein (M) przegrał z Jarczewskim (CWS), wreszcie Blum zdobywa punkty bez walki wobec niestawienia się Karpińskiego (CWS). Sędziował w ringu p. Rutkowski.

TURNIEJ BOKSERSKI REZERW PZL, CZECHOWICE, POLONIA I CWS rozegrany w Czechowicach wygrali gospodarze zdobywając 12 pkt. przed PZL 8 pkt., 3) Polonia 4 pkt.; 4) CWS 2 pkt.

Wyniki spotkań były następujące: w. musza: Orda (Czech.) pokonał Aleksandrowicza (Pol.); Michalik (PZL) zdobywa punkty walkowerem wobec niestawienia się pięściarza CWS, w. kogucia: Opaliński (Czech.) wygrał walkowerem wobec niestawienia się Gromka (CWS); Jambor (PZL) pokonał Karskiego (Pol.); w. piórkowa: Buff (PZL) zdobywa punkty bez walki wobec niestawienia się boksera CWS; poza konkursem Buff zremisował ze Stolarowem (Czech.); Kosowski (Czech.) bije na punkty Prusa (Pol.); w. lekka: Kwiatkowski (Czech.) pokonał Gurjewa (Pol.); Gniewosz (PZL) po najładniejszej walce turnieju pokonał Abramczyka (CWS); w. półśrednia: Wiśniewski (Czech.) wygrał walkowerem z powodu niestawienia się boksera PZL; Dołecki (CWS) nokautuje w pierwszej rundzie Ogrodowczyka (Pol.); w. średnia: Tomala (Czech.) pokonał Tarana (PZL); Miecki (Pol.) nokautuje Steckiego (CWS) w drugiej rundzie.

Sędziował w ringu p. Dębosz, a na punkty p. Romanowski.



SIATKARZE YMCA—Kraków *zajęli na mistrzostwach Polski III miejsce. Stoją od lewej: Watecki, Adamowski, Stok, Żurek, Popiński i Paszucha.*



[illegible]OWE WŁADZE ŁÓDZKICH PIŁKARZY *[illegible] na niedzielnym walnym zebraniu. Stoją od lewej: Kaul-[illegible]marek, Wasiak, Kaźmierczak, mgr. Sztern. Siedzą: [illegible]bach, długoletni prezes Konopka, Karbowiak i Lange.*



SOKÓŁ (Lwów)



AZS (Warszawa)

podczas turnieju siatkówki o mistrzostwo Polski.

[illegible] BOKS W BYDGO[illegible]

Trener „Astorii", Sięński [illegible] Bydgoszcz pozostaje w tym m[illegible] trenował klub swój nadal. Tak [illegible] szczęśliwie złożyło, że warunki finansowe w ostatnim czasie poprawiły s.ę. A Astoria jest w tej chwili poważnie wzmocniona, bo oto z Polonii przeszedł do Astorii dobry kogut Ruke, oraz powrócił z Kabla, który podobno, jak fama głosi, rozpada się Borożyński. Mecz z Sokołem poznańskim (24.1.) będzie więc nielada sensacją; przewidywany jest następujący skład: waga musza: Czerniak — Wypijewski (A); w. kogucia: Janowczyk — Ruke (A); w. piórkowa: Pola — Wojtkowiak (A); w. lekka: Gołnik 1.b Woźnikowski — Dorsch (A); w. półśrednia: Maciejewski — Karasek (A) chociaż jak treningi wykazały byłby tu o wiele lepszy Frodis; w. średnia: Majchrzycki — Urbaniak A), oraz Dankowski — Radomski II (A); w. półciężka: Przybylski — Dorożyński (A).

11:3 i 10:6
Dwie porażki bokserów z Gdyni

ŁÓDŹ, 16.1. — Tel. wł. — Przez dwa dni bawili w Łodzi i Pabianicach pięściarze RKS — Bałtyk z Gdyni. W sobotę zostali formalnie rozniesieni przez Geyer w stos. 11:3, przyczem jeden punkt z tych trzech, otrzymali raczej z kurtuazji. Pięściarze gdyńscy prezentują dużą bojowość, technicznie są jednak niezaawansowani, a kondycyjnie słabo jeszcze przygotowani. Najlepiej wypadł lekki Juchnicki. Bokserzy Geyera na tle tak słabego przeciwnika wypadli bardzo dobrze, specjalnie Ostrowski, który znokautował mistrza Pomorza, Lubeckiego. Dobrze też walczył Augustowicz, choć mu dokuczał wrzód.

W w. musze Usielski (G) po żywej wymianie ciosów pokonał Sowińskiego, przeważając we wszystkich starciach. W piórkowej Augustowicz (G) znokautował w drugim starciu Wawrzyniaka. W w. lekkiej Mikołajczyk (G) był niedysponowany i miał nie walczyć, stanął jednak do meczu z Juchnickim i zremisował. W drugiej parze lekkich, Kulibabka (G) po „soczystej" wymianie ciosów, zmusił Leszczyńskiego do poddania się. W w. półśredniej, Ostrowski (G) panował nad Lubeckim i wygrał przez k. o. W w. średniej Mirowski (G) miał równą walkę z Witoldem, którą jednak sędzia uznał za przegraną. W w. półciężkiej Wurm (G) pokonał wysoko na pkt. surowego Michalika.

Sędziował w ringu dobrze p. Sierota, punktował p. Wiślicki.

W niedzielę pięściarze gdyńscy walczyli w Pabianicach, w meczu rewanżowym z Krusche-Enderem i przegrali w stosunku 6:10, przyczem miejscowi wystąpili bez swej reprezentacyjnej „[illegible]chy", Grambo.

W muszej Sowiński (B) pokonał Jarmarkowskiego, w koguciej goście oddali punkty bez walki, w piórkowej Kubiak (Kr) po ciekawej walce pokonał Wawrzyniaka, w lekkiej, najlepszy z Bałtyku — Juchnicki wygrał z Mańkowskim, w półśredniej Idasiak (Kr) wygrał przez k. o. z Leszczyńskim, a w średniej Krawczyk (Kr) w ten sam sposób skończył walkę z Witoldem. W półciężkiej Kraszewski (Kr) pokonał na punkty Michalika, wreszcie w ciężkiej Wągrowski (B) zmusił już w pierwszej rundzie Bieska do poddania.

Sędziowali w ringu p. Hradkiewicz, na punkty Wodzisławski bardzo dobrze.

Sędzia pod osłoną policji

opuszcza salę po meczu Okęcie-Lechia 9:7

LWÓW, 17.1. — Bohaterem meczu nie stał się błyskotliwy Czortek, ani przewspaniały Pisarski, ani wreszcie pełna poświęcenia ambicji i odwagi ósemka Lechii. Został nim p. Zygmunt Derda, sędzia punktowy meczu Okęcie — Lechia, który dzięki swym tylko fałszywym rozstrzygnięciom, zmienił gruntownie przebieg istotnych wypadków na ringu.

Nie wiemy w tej chwili, czem kierował się p. Derda, jakie pobudki przemawiały w wydawaniu orzeczeń, sprzecznych w zupełności ze stanem faktycznym. Wyrządził tym pan Derda Lechii ogromną, niewybaczalną krzywdę. Tymi pociągnięciami przekreślił jej całoroczny wysiłek, zasługujący po nad wszelką wątpliwość na ukoronowanie zwycięstwem.

Okęcie jest od Lechii lepsze, to nie ulega kwestji. Na meczu z Lechią wypadło jednak dziwnie słabo. Miało co prawda do pewnego stopnia przewagę techniczną, nie miało jednak w żadnym wypadku ani bojowości, ani tego momentu, który może przekonać o czyjejś wyższości. Poza Czortkiem i Pisarskim widziało się szereg ciemnych punktów.

Słaby był przede wszystkim Tworek, zupełnie nie ciekawy Miller, zdumiewał swą słabą formą Bąkowski, nie zachwycił wreszcie Garstecki. Nie najgorzej walczyli Matuszewski i Seweryniak. Ten pierwszy stoczył nawet bardzo ciekawą walkę, ale zasłużył co najwyżej na remis. Seweryniak natomiast przy swej wielkiej klasie dziwnie był niezgrabny przy bądź co bądź surowym jeszcze Biłyju.

Przed Lechią należy kornie uchylić czoła. Przegrała mecz, który miała wygrany. Na pociechę pozostanie jej chyba to, że w przyszłym roku będzie napewno lepiej. Niech mówią zresztą cyfry: w 1936 11:5 z IKP, w 1937 — 9:7 z Okęciem. Przyszłość przy takim postępie musi być i lepsza i szczęśliwsza, a na to Lechia zasłużyła!

Niema co prawda drużyny o klasie specjalnie wielkiej. Ma za to pięściarzy o niewątpliwym wyrobieniu, wielkiej zaciętości i pewnych zadatkach na przyszłość. Do najlepszych w Lechii należeli Górecki, Szkwarkowski i Michniewicz. Z tej trójki w wyraźny sposób skrzywdzono Góreckiego i Michniewicza.

Przebieg walk był następujący:

W wadze muszej Olbert (L) wygrywa na punkty z Tworkiem. Lechia ma przewagę w drugiej i trzeciej rundzie, w których jest zdecydowanie lepszy. W sumie jednak walka na ogół słaba.

W wadze koguciej Czortek (O) ruszył do walki w szalonym tempie, zaskakując z miejsca Rudnickiego błyskotliwością swych, ani na chwilę nie ustających ataków. Rudnicki jest od pierwszej chwili oszołomiony, broni się jak może, jednak już w pierwszych sekundach drugiej rundy kapituluje przed silnym prostym Czortka.

W wadze piórkowej Miller sztywny, mało ruchliwy, bez najmniejszej inicjatywy i ciosu sprawia fatalne wrażenie. Sidelnikow wykorzystuje przez cały czas słabe strony przeciwnika jest ciągle w ataku i w rezultacie kończy walkę tylko na remis.

W wadze lekkiej Bąkowski (O) wyraźnie przeliczył się z siłami. Początkowo walczył nonszalancko, bagatelizując Góreckiego. Lwowianin przez wszystkie trzy rundy zadziwiał swą niepożytą ruchliwością, ciosem i atakiem. Przewaga i inicjatywa Góreckiego były aż nadto widoczne. Ogłoszenie walki za nierozstrzygniętą powoduje burzę protestów na widowni. W kierunku p. Derdy sypią się kule papierowe, podnosi się las wyciągniętych pięści galerji i dopiero po dobrych 10-ciu minutach galerja uspokaja się na skutek próśb gospodarzy.

W podniesionej atmosferze toczy się też następna walka w wadze półśredniej. Przechodzi ona bez większego wrażenia. Seweryniak (O) bezwątpienia lepszy technicznie, Biłyj jak zwykle nieopanowany, ma jednak wyraźną drugą rundę. Wynik nierozstrzygnięty.

Do nowego skandalu sędziowskiego dochodzi podczas walki Matuszewskiego (O) z Michniewiczem. Matuszewski dysponuje bardziej urozmaiconym repertuarem, zmieniając ciągle sposób prowadzenia ataku. Michniewicz walczy natomiast bardziej równo, mając pewną przewagę w drugiej rundzie. Po przyznaniu zwycięstwa Matuszewskiemu dochodzi znowu do burzliwej demonstracji publiczności.

W wadze półciężkiej Pisarski (O) przerywa passę niefortunnych rozstrzygnięć, walcząc tak ładnie i tak skutecznie, że zdobywa zasłużone zwycięstwo nad Baranowskim i gorące oklaski.

W wadze ciężkiej Szkwarkowski (L) wygrał pewnie na punkty z Garsteckim, będąc bardziej ruchliwym i odważniejszym w ataku.

Sędziował w ringu p. Sikorski, na punkty p. Zygmunt Derda. Ten ostatni opuszczał halę pod osłoną posterunkowych i porządkowych.

Widzów przeszło 3 tysiące. *(M. K.)*

I nieznacznie i niezasłużenie

wygrywa Warta z Ruchem 9:7

KATOWICE 17.1. — Tel. wł. — W katolickim domu związkowym w Wielkich Hajdukach rozegrany został półfinałowy mecz pięściarski o drużynowe mistrzostwo Polski między Wartą a Ruchem 9:7. Mecz przyniósł wbrew wszelkim oczekiwaniom i algebraicznym obliczeniom nieznaczne i przy tym nawet niezbyt zasłużone zwycięstwo wielokrotnym mistrzom kraju. Według przebiegu zawodów, hajduczanom należał się remis, gdyż Wiedemann wygrał swą rewanżową walkę z Szulczyńskim.

Renomowani goście raczej rozczarowali. Przewyższali oni co prawda miejscowych pod względem technicznym i rutyną, nie byli jednak w dobrej kondycji. Z zawodników ich zawiedli zwłaszcza Kajnar i Vogt, którzy są jakgdyby nie do poznania.

Miejscowi walczyli bardzo ambitnie i nieustępliwie. Doskonale wypadł zwycięzca reprezentanta Polski Kajnara — Manecki. Dobrzy poza tym byli Bieniek i Wiedemann, natomiast Wilczek wypadł beznadziejnie.

Przed rozpoczęciem walk wynik opiewał już 2:2, gdyż „Jasiński" nie mógł walczyć z Sobkowiakiem z powodu grypy, a w wadze ciężkiej Wardzio uzyskał 2 punkty również walkowerem, gdyż Warta w ogóle nie wystawiła zawodnika w tej wadze.

Waga kogucia: Koziołek (Warta) — Wilczek (Ruch). Zwycięża w drugiej minucie pierwszej rundy poznańczyk przez k. o. Wilczek wypadł zupełnie blado, wcale się nie krył, dwukrotnie był na deskach, a za trzecim razem pozwolił się wyliczyć.

Waga piórkowa: Korzeniec (Ruch) — Vogt (Warta). Zwycięża nieznacznie na punkty ślązak. Pierwsza runda wyrównana. W drugiej hajduczanin ładuje parę potężnych haków, co wyraźnie osłabia Vogta. W ostatniej obustronna wymiana ciosów. Walka na poziomie bardzo przeciętnym.

Waga lekka: Manecki (Ruch) — Kajnar (Warta). Zwycięża nieznacznie lecz pewnie doskonały Manecki. Była to najładniejsza walka meczu, rozegrana w bardzo szybkim tempie. W pierwszym starciu zawodnicy wzajemnie się badają. Kajnar lepszy technicznie dąży do zwarcia, lecz Manecki stara się utrzymać dystans, co mu bardziej odpowiada. Druga runda jest najbardziej zajadła. Manecki parę razy bardzo mocno trafia, lecz Kajnar natychmiast rewanżuje się. W trzeciej przeważa nieznacznie Manecki. Poznańczyk zupełnie niepotrzebnie uciekał się pod koniec walki do faulów.

Waga półśrednia: Sipiński — Bieniek. Zwycięża Sipiński. Mistrz Polski zaprezentował się zupełnie blado, walcząc niemrawo i bez ambicji. Bieniek atakował częściej, kontry Sipińskiego były jednak celniejsze. Walka zasadniczo remisowa; o zwycięstwie zadecydowało ostrzeżenie udzielone Bieńkowi.

Waga średnia: Wiedemann (Ruch) — Szulczyński (Warta). Przy wyrównanej pierwszej w dwu ostatnich rundach miał przewagę ślązak, to też wynik remisowy jest niezrozumiały. Walka na wcale dobrym poziomie.

Waga półciężka: Szymura (Warta) — Kołodko (Ruch). Wysoko na punkty zwycięża mistrz Polski. Kołodko przedstawia materiał zupełnie surowy, to też w drugiej, a zwłaszcza w trzeciej rundzie zupełnie opadł na siłach.

Należy dodać, że po walce Sipiński — Bieniek na widowni rozpętała się niebywała burza protestów. Sala uspokoiła się dopiero pod koniec następnej walki.

Sędziował dobrze w ringu p. Michalak z Grudziądza. Punktował p. Gorczycki z Łodzi. Publiczności komplet. (hr.).

Sobkowiak podpisał zgłoszenie dla Warty i walczył w niedzielę na Śląsku w barwach zielonych. Otrzyma on zwolnienie z Warty po ukończeniu drużynowych mistrzostw Polski. Przeciw Okęciu Warta zobowiązała się Sobkowiaka nie wystawiać.

Spotkanie międzypaństwowe z Norwegami przyniosło PZB zaledwie około 400 zł czystego dochodu.

Bilans II-ej rundy

Mistrzostwa drużynowe Polski w boksie przyniosły serię niespodzianek. Faworyci natrafili na silny opór ze strony outsajderów z bokserskiej prowincji. Jest to niespodzianka miła.

Ale jest i nieprzyjemna. Są nią awantury, jakie wywołały decyzje sędziowskie we Lwowie, a częściowo i w Hajdukach. Źródło ich tkwi niewątpliwie w dużym stopniu w lekceważeniu przeciwników ze strony gwiazdorów bokserskich. Olbrzymiej ambicji, wyśrubowanej przez własną widownię, przeciwstawiają asy — jak to coraz częściej czytamy — tylko rutynę i technikę. To stawia arbitrów przed ciężkim konfliktem: z jednej strony ma on wielkie kwalifikacje mistrza, z drugiej stwierdza wspaniałą bojowość nowicjusza. O błędy wtedy nietrudno.

Wyniki niedzielne:
Warta — Ruch (Śląsk) 9:7.
Okęcie — Lechia (Lwów) 9:7.
HCP — Gedania 15:1.
IKP — KSZO (Ostrów) 8:8.

wprowadzają do finału mistrzostw drużynowych Polski trzy zwycięskie zespoły. Sprawa IKP i KSZO jest dość skomplikowana, ponieważ regulamin tegoroczny rozgrywek nie przewidział terminów w razie potknięcia faworyta...

Wobec tego w niedzielę najbliższą Okęcie spotka się z HCP w Warszawie, a w Łodzi odbędzie się zapewne mecz rewanżowy IKP z Ostrowcem. Remis ostrowiecki wywoła przesunięcie w całym — bardzo przeładowanym — terminarzu.

Istny pogrom gdańszczan

POZNAŃ, 17.1. — Tel. wł. — Już w toku rozgrywek o drużynowe mistrzostwo poznańskiego okręgu sygnalizowaliśmy, że w drużynie poznańskiego klubu fabrycznego powstaje nowy groźny przeciwnik w rozgrywkach o mistwostwo Polski. Te przypuszczenia potwierdził już pierwszy występ HCP w rozgrywkach międzyokręgowych i zwycięstwo 15:1 nad gdańszczanami.

Gedania nie doznała bodaj większej klęski w swej historii. Kierownicy jej byli pewni wygranej jeszcze na krótko przed meczem. Przedstawiciele Cegielskiego słysząc pewność siebie gdańszczan jeszcze więcej przyczaili się, czekając dnia zmierzenia się w ringu. Dopięli swego, zwyciężając właściwie do zera. Jeden punkt w wadze średniej sędzia pan Czernik z Łodzi gdańszczanom podarował, uznając walkę za nierozstrzygniętą. I dobrze zrobił, gdyż ani Kazimierczak (HCP), ani też Gołębiewski z Gedanii nic dosłownie z boksu nie pokazali.

Sukces sportowy HCP nie poszedł jednak w parze z kasowym, gdyż w olbrzymiej hali reprezentacyjnej Targów Poznańskich zgromadziło się zaledwie 500 widzów. Spowodowane to zostało 10-stopniowym mrozem. Sędzia ringowy p. Zorzycki z Warszawy zsiniał w koszulce z krótkimi rękawami.

Spotkanie jako całość stało na niskim poziomie. Wszystkie walki rozegrano w dystansie przy wzajemnej wymianie ciosów. Z błyskotliwej techniki nie widzieliśmy nic.

Sędzia punktowy nie miał trudnego zadania, gdyż wszystkie walki zawodnicy poznańscy rozstrzygali zdecydowanie na swoją korzyść.

W wadze muszej Liszka (HCP) pokonał na punkty po nieciekawej i prymitywnej walce Cynamona (Gedania). Gdańszczanin zupełnie surowy parł przez wszystkie trzy starcia ze spuszczoną głową naprzód, przy czym nadziewał się na kontry Liszki.

W koguciej Kolecki (HCP) zwyciężył na punkty Sierońskiego (Gedania). Przez wszystkie trzy starcia nieekonomiczna wymiana ciosów przy bardzo małej ruchliwości. Kilku ciosami na szczękę i żołądek w trzecim starciu poznańczyk zapewnił sobie zwycięstwo.

W piórkowej Walkowiak (HCP) wysoko pokonał Zielińskiego (Gedania). W porównaniu z poprzednimi walkami obaj piórkowcy zademonstrowali nieco wyższą technikę, punktując nieźle w zwarciu.

Nadspodziewanie szybko skończyło się spotkanie w wadze lekkiej, w której Szymczak (HCP) pokonał w drugim starciu przez k. o. rutynowanego Hirsza (Gedania). Po żywej walce w pierwszym starciu, w którym przeważa poznańczyk na początku drugiego Szymczak dobrze wypracowanym podbródkiem posłał swego przeciwnika do 7-miu na deski. Hirsz wstaje, lecz Szymczak znów posyła Gdańszczanina na deski. Był to klasyczny k. o.

Pierwszą, prawdziwie ładną walkę, zademonstrowali Radomski (HCP) i Jaworski w wadze półśredniej, lecz starczyło tego zaledwie na pierwsze starcie. Przez drugą i trzecią rundę chwilami dość chaotyczna wymiana ciosów. Wygrał wysoko Radomski, i HCP prowadzi 10:0.

W wadze średniej sędzia ogłosił wynik nierozstrzygnięty po słabej walce Kazimierczaka (HCP) z Gołębiewskim (Gedania). Był to jedyny punkt, który gdańszczanie z Poznania wywieźli.

W półciężkiej Klimecki (HCP) zwyciężył ruchliwego Hanskego. We wszystkich starciach górował silniejszy fizycznie Klimecki, który w trzecim posłał Hanskego nawet do 5-ciu na deski.

Liczyliśmy, że Chistowski (Gedania) w wadze ciężkiej zarobi punkty dla swej drużyny ze słabym Adamczykiem. Tymczasem okazało się, że gdańszczanin na poprzedzającą go reklamę nie zasługiwał i zawiódł zupełnie. Już w pierwszym starciu Adamczyk bił przeciwnika jak w bęben, chociaż sam otrzymał upomnienie za uderzenie w kark. W drugim ta sama historia. Chistowski nie znajduje innej rady jak podwójne krycie a gdy pierwsze i drugie ostrzeżenie nie pomaga, sędzia posyła gdańszczanina do rogu i ogłasza zwycięstwo Adamczyka przez techniczny k. o.

Nieliczna publiczność, która spodziewała się ciekawych i wyrównanych walk wychodziła rozczarowana. Zadowoleni byli jedynie zwolennicy Cegielskiego. (St. Sl.)

Ostrowiec nie służy...

I. K. P. wyjeżdża z remisem

OSTROWIEC, 17.1. — Tel. wł. — Mecz o drużynowe mistrzostwo Polski KSZO (Ostrowiec) — IKP (Łódź) 8:8. IKP bez Chmielewskiego.

Stachurski I (KSZO) wygrał na punkty z Popielatym (IKP). Łodzianin ładnie kontruje, jednak silnymi sierpami obu rąk Popielaty zbiera ogromną ilość punktów i ma przez wszystkie trzy rundy przewagę. W trzeciej rundzie Popielaty słabnie i kończy spotkanie wyczerpany.

W wadze koguciej walka trwała kró[illegible] (IKP), zamiast k[illegible] [illegible]rtalaka, już w pierwszej połowie pierwszej rundy trafia Stachurskiego II (KSZO) w szczękę. Sędzia go wylicza.

W wadze piórkowej Wojsławski (KSZO) zdecydowanie wygrał (ale nie w opinii sędziów) ze Spodenkiewiczem (IKP), który miał aż dwa napomnienia. Była to najładniejsza walka wieczoru. W pierwszym starciu zawodnicy badają się. Wojsławski bardzo ładnie wchodzi w zwarcie i wychodzi z niego z ciosem. Łodzianin kombinuje, bije głową, przytrzymuje, nie mogąc sobie dać rady z Wojsławskim, który zaskakuje go coraz to innym ciosem. W drugiej rundzie w dalszym ciągu jest przewaga Wojsławskiego, który jest lepszy w zwarciu. Spodenkiewiczowi ten system walki nie odpowiada, dąży on do dystansu, gdzie udaje mu się jeden lewy sierp, który jednak na przeciwniku nie robi wrażenia. W zwarciu Spodenkiewicz przytrzymuje przeciwnika. Wojsławski nie pozostaje mu dłużny i obaj dostają napomnienie. W trzeciej rundzie Wojsławski za to samo otrzymuje napomnienie. I w tej rundzie Wojsławski ma przewagę wygrywając na punkty. Sędziowie ogłaszają remis, który bezwzględnie krzywdzi ostrowianina.

Waga lekka: Woźniakiewicz (IKP) wygrał w drugiej rundzie przez techniczny k. o. z Kocjanem II. Łodzianin od początku góruje nad przeciwnikiem, choć ten próbuje bronić się. Po kilku prostych Woźniakiewicza ostrowianin ma rozbity nos. Sędzia przerywa walkę.

W wadze półśredniej Czuba (KSZO) — Szczurkowski (IKP). Wygrał Czuba w pierwszej rundzie przez dyskwalifikacie przeciwnika po ciosie otrzymanym w tył głowy. Waga średnia Frańczak (KSZO) roznosi Rumpla (IKP) który walczy słabo, jest jednak twardy. Ustawicznie robi za niskie uniki, za co dostaje dwa napomnienia. W drugiej rundzie sędzia go dyskwalifikuje, przyznając zwycięstwo Frańczakowi.

Waga półciężka: Pietrzak (IKP) ładnie punktuje Kocjana I (KSZO). Pietrzak walczy bardzo dżentelmeńsko i zyskuje sobie sympatię publiczności. Kocjan dzielnie się trzyma z tak renomowanym zawodnikiem przez dwie rundy, odgryzając się często krzywymi sierpami. W trzeciej rundzie Pietrzak ładuje mocny cios na szczęce przeciwnika, który idzie na deski do siedmiu, wstaje i zaraz się znów kładzie. Sędzia kończy liczenie. Pietrzak górował nad przeciwnikiem oprócz techniki dobrą budową i podobał się najbardziej wśród gości.

Waga ciężka: Kubiak (IKP) — Kowalski (KSZO). Walka nierozstrzygnięta. Obaj walczą bardzo chaotycznie, walka brzydka. Kowalski nie mógł sobie dać rady z unikami Kubiaka. W trzeciej rundzie obaj są bardzo wyczerpani. Wynik remisowy.

Najlepszy z gości Pietrzak, Woźniakiewicz i Spodenkiewicz. U gospodarzy najlepiej prezentował się Wojsławski i Stachurski I.

W ringu sędziował p. Świdnicki z Warszawy, na punkty p. Sadlowski ze Śląska.

Raz 9:7, raz 7:9

Dwa mecze Wisła — B. K. S.

W przepełnionej po brzegi sali Domu Robotniczego w Nowym Bytomiu, rozegrany został w środę międzyklubowy mecz bokserski: BKS Strzelec — Wisła (Kraków). Zawody zakończyły się spodziewanym, chociaż mało efektownym zwycięstwem gospodarzy, w stosunku 9:7. Po niewielkich zwycięstwach nad IKB (Świętochłowice), a zwłaszcza IKP Łódź (11:5!), spodziewano się od BKS czegoś więcej.

Inna rzecz, że i Wisła rozczarowała na całej linii, niczym nie potwierdzając formy, jaką niewątpliwie jej autorzy wykazali na meczu z Sokołem poznańskim. Niektóre walki były nie mniej jednak b. ciekawe.

W walce wstępnej rozegrano półfinał o mistrzostwo Śląska młodzików (waga kogucia): Uszek — Blachnik. Zwyciężył zasłużenie na punkty Uszek (Policyjny KS Katowice).

W wadze muszej nieokrzesany Czyż (BKS), remisuje po słabej walce z Bałuckim; w koguciej ongiś dobry Dziura remisuje z Grelą (Wisła), wykazującym słabą technikę nóg. Pod koniec walki obaj bokserzy silnie krwawią.

W piórkowej dobry w kroku Krawczyk II (BKS), powala niezwykle zażarcie walczącego Macha kilkakrotnie na deski, wygrywa jednak nieznacznie tylko na punkty.

W wadze lekkiej Pandora i Marzec (W) wdali się w bijatykę i choć krakowianin był groggy, niemal od początku walki, ślązak wygrywa tylko b. nieznacznie na punkty.

W półśredniej Łukaszczyk (BKS), w miejscami [illegible] spotkaniu z Moszkowskim uzyskał jedynie remis. W średniej odbyły się dwa spotkania: Sienkiewicz (W), w drugim starciu wygrał przez techn. k. o. z Wilemem, który, nawiasem mówiąc uciekł z ringu przed ogłoszeniem wyniku, a Bański (BKS), wygrał przez techn. nokaut (symulacja) z Rakoczym, w II rundzie.

W ostatniej walce (półciężka), Żbik (W) wygrał z początkującym Pasekiem.

W ringu sędziował niezdecydowanie przod. Kulik z Katowic, na punkty p. Sadlowski — b. dobrze.

(br.)

KRAKÓW, 17.1. — Tel. wł. — Przed trzema dniami bokserzy Wisły bawili na Śląsku przegrywając z BKS-em w Nowym Bytomiu 9:7. Dziś odbył się mecz rewanżowy w Krakowie i przyniósł pełną satysfakcję gospodarzom, którzy nie tylko wygrali 10:6, ale winni byli de facto zwyciężyć w stosunku 11:5. Sukces dziś Wisły tym cenniejszy, że wystąpiła bez Juszczyka, Rakoczego, Mieczysławskiego i Macha, demonstrując natomiast kilku nowych zawodników, których na pierwszy plan wysuwa się Chwistkiewicz, zawodnik młody, twardy o dość dużej szybkości i dobrej orientacji. U gości na pierwszy plan wysunął się Kurka.

Waga kogucia: Bałucki (Wisła) — Szyszka. Lepszy technicznie Bałucki przeważa przez cały czas i zwycięża zasłużenie na punkty. W drugiej walce w tej wadze spotkali się Grela (Wisła) i Dziura (BKS). Ślązak w pierwszej rundzie uderza dwukrotnie w kark przeciwnika, a gdy to się powtarza po raz trzeci, zostaje zdyskwalifikowany.

Waga piórkowa: Krawczyk (BKS)—Chwistkiewicz (Wisła). Rutynowany ślązak przeważa jednak wygrywa nieznacznie.

Waga lekka: Pilch (Wisła)—Pandro (BKS) kończy się remisem, po nieciekawej walce.

Mało emocji dostarcza również spotkanie w wadze półśredniej, gdzie Łukaszczyk remisuje z Moszkowskim, jakkolwiek był od niego zdecydowanie słabszy i winien był przegrać. W drugim spotkaniu tej wagi Bański (BKS) przeważa przez cały czas nad Wacławem (Wisła), któremu w trzecim starciu wybija ponadto ząb.

Waga średnia przynosi najciekawsze spotkanie Kurka (BKS) — Żbik (Wisła). Krakowianin doskonale rozwiązuje problem tej walki i mimo nieznacznej przegranej w pierwszym starciu niweluje tę różnicę w miarę upływu czasu i finiszując doskonale, zapewnia sobie zasłużone zwycięstwo.

Waga półciężka: Pasek (BKS) pomimo nadwagi przegrywa przez techniczne k. o. w trzeciej rundzie ze Staszkiewiczem (Wisła).

Sędziował w ringu p. Winiarski, na punkty Kreuzwirth. Publiczności 700 osób.

Węgierscy pływacy w Polsce

Polski Związek Pływacki znajduje się w przededniu gorąco upragnionego walnego zgromadzenia. Obecny zarząd odczuwa bowiem wybitny brak ludzi do pracy. Po ustąpieniu prezesa płk. Pereświet - Sołtana, który służbowo przeniesiony został na prowincję, ustąpiło również kilku innych członków zarządu, tak że w chwili obecnej PZP. trzyma się na trzech, czterech osobach.

W obecnym stadium prace zarządu PZP. idą w kierunku przygotowań do walnego zebrania (za 2 tygodnie) i do skompletowania przyszłych władz.

Kwestie czysto sportowe znajdują uzewnętrznienie w przygotowywaniu zimowych mistrzostw Polski we Lwowie, oraz w Pucharze Młodych, który zorganizowany będzie na terenie całej Polski. Będzie to poszukiwanie nowych talentów, których brak daje się nam dotkliwie odczuć, zwłaszcza że stare asy z dnia na dzień tracą na wartości.

Sprawa trenera pozostaje już niemal wyłącznie w rękach Państwowego Urzędu Wychowania Fizycznego, któremu PZP przedstawił oferty Amerykanów i który zastrzegł sobie prawo ostatecznej decyzji.

Polski Związek Pływacki postanowił wreszcie dostarczyć pływakom polskim w sezonie zimowym większej międzynarodowej imprezy. Prowadzone są pertraktacje z Węgrami o sprowadzenie kilkuosobowego zespołu, złożonego z czterech pływaków i dwu pływaczek. Przewidziany jest udział w tej drużynie dwu crawlistów i po jednym „grzbietowcu" i „klasyku". Zawodniczki węgierskie pływałyby w stylu dowolnym i klasycznym.

Węgrzy z pod znaku B.E.A.C. startowaliby w paru najsilniejszych ośrodkach pływactwa polskiego.

Przypomnieć należy, że w barwach B.E.A.C. startuje również mistrz olimpijski Csik. Być może, że i on wejdzie w skład drużyny, która przybyć ma do Polski. W każdym bądź razie czynione są starania, aby — jeśli nie przekroczy to możliwości finansowych — i on startował w Polsce.

WALNE ZEBRANIE WARSZ. O. Z. PŁYWACKIEGO odbyło się przy udziale delegatów 8 klubów.

Nowy zarząd, wybrany przez aklamację, przedstawia się następująco: prezes: p. kpt. Domaradzki, wiceprezes — p. dr. Grużewski, sekretarz — p. Olkusznikowa, skarbnik — p. dr. Werksztel, członkowie zarządu pp. inż. Steinelson i Zwoliński, kapitan sportowy p. Jabłoński. Przewodniczył sprężyście kpt. Hampel.

Walne zebranie oddziału Warszawskiego Zw. Dziennikarzy Sportowych odbyło się w piątek przy bardzo licznym udziale członków.

Po udzieleniu ustępującym władzom absolutorium, walne zebranie wybrało ponownie na prezesa red. Mariana Strzeleckiego, a na członków zarządu red. red.: Tadeusza Grabowskiego, Edwarda Sokoppa, Mirona Szereszewskiego i Zygmunta Weissa.

Przewodniczył red. Junosza-Dąbrowski.

Zebranie uchwaliło m. in. stworzenie nagrody - subsydium dla młodszych dziennikarzy w kwocie 200 zł. Regulamin opracuje specjalna komisja.

Walne zebranie Związku Dziennikarzy Sportowych w Krakowie wybrało nowy zarząd: prezes dr. Obrubański, wiceprezesi Długoszewski i dr. Leser, sekretarz Nowak, skarbnik Radwański, członek zarządu Chruściński.

Small Montana

Filipiński bokser-liliput

Londyn, w styczniu

Small Montana, liliput bokser filipiński, uznany przez amerykańską National Boxing Association za oficjalnego mistrza świata w wadze muszej, przyjechał przed kilku dniami z Ameryki do Londynu. Filipińczyk stoczy tu walkę o tytuł z Benny Lynchem, który znowu uważany jest za mistrza świata przez Anglików.

Montana w całej pełni zasługuje na swój przydomek „small" — mały. Jest on najdrobniejszym bokserem jakiego widziałem. Zbudowany jest nieproporcjonalnie. Wielka głowa osadzona jest na wątłym tułowiu, a zbyt długie ręce sięgają niemal kolan. Jedynie rozpłaszczony nos zdradza w nim boksera. Mały Filipińczyk mówi wprawdzie nieźle po angielsku, lecz jest zbyt skromny aby opowiadać o sobie. Musiałem więc zwrócić się po informacje do jego managera, Johny Rogersa.

Przyjechaliśmy tutaj — rozpoczął Rogers — aby zdecydować na ringu kto jest mistrzem świata, Lynch, czy Montana. Przejechaliśmy 10.000 kilometrów aby załatwić tę sprawę.

— Jakiego rodzaju bokserem jest Montana? — pytam się.

— Montana zawdzięcza sukcesy swoje nie tyle sile punchu, ile wspaniałej technice. Najgroźniejszym uderzeniem jego jest błyskawiczny lewy sierpowy. Jest on bezwzględnie jednym z najszybszych bokserów, jakich ring widział. Trafić w Montanę, to jest naprawdę wielka sztuka! Poza tym posiada wytrzymałość i rutynę. Stoczył przecież już w swej karierze 115 walk, ulegając tylko sześć razy. Nigdy nie przegrał przez k. o.

— W jaki sposób doszedł Montana do extra klasy światowej?

— Kariera jego jest bardzo romantyczna. Montana pochodzi z tego samego miasta la Sarlota, co Pancho Villa, pogromca Jimmy Wilde. Jako młody chłopiec wyemigrował do Ameryki. Nigdy w życiu nie miał żadnej lekcji w boksie. Po raz pierwszy walczył na jakimś jarmarku. Za walkę tę dostał osiem dolarów. Za spotkanie z Lynchem ma dostać cztery tysiące funtów (100.000 złotych)!

Obecnie Monatana ma 24 lata, jest żonaty i ma dziecko. Do Europy przyjechał nie tylko, aby zakończyć spór o tytuł mistrza świata. „Small" ma już dosyć boksowania. Chce sobie na tournée europejskim zarobić tyle, aby móc się wycofać z ringu i prowadzić spokojne życie rodzinne.

Montana spotka się z Lynchem w londyńskim Madisonie — Harringay Arena 19 stycznia. Wszystkie bilety na mecz ten są już wyprzedane. Bokserzy mają zagwarantowane sześć tysięcy funtów, z których Montana dostaje cztery, Lynch zaś dwa.

Wogóle, boks angielski przechodzi okres nadzwyczajnej „gorączki złota". Londyn zaczyna konkurować z Nowym Jorkiem, jako centrum boksu światowego. W obecnym sezonie odbędzie się tu pięć wielkich spotkań, które przyniosą walczącym ponad 40.000 funtów, czyli przeszło milion złotych!

A więc poza meczem Lynch — Montana, w lutym odbędzie się spotkanie dwóch najlepszych pięściarzy wagi ciężkiej w Brytyjskim Imperium, Ben Foord — Jack Petersen, gdzie dochód zawodników obliczony jest na 5,250 funtów. W marcu odbędzie się sensacyjny mecz Maxa Baera z Walterem Neuselem, o jedenaście tysięcy funtów! W kwietniu mistrz świata wagi piórkowej Amerykanin Pete Sarron spotka się w walce o tytuł z mistrzem Anglii, Johny Mc Grorym. Zarobią pięć tysięcy funtów. Wreszcie, prowadzone są obecnie rokowania o sprowadzenie do Londynu Joe Louisa, który walczyłby ze zwycięzcą spotkania Baer—Neusel. Mecz ten odbyłby się w tygodniu koronacyjnym, na otwartym stadionie w Wembley, przed stutysięczną publicznością.

Jerzy Sokołów

Tupalski i 6-ciu Legionistów w barwach AZS

Pierwszy mecz hokejowy o mistrzostwo kl. A Warszawy AZS — Skra, rozegrany na lodowisku w Parku Paderewskiego, zakończył się zwycięstwem akademików w stosunku 9:1 (2:0, 4:1, 3:0).

Sensacją tego meczu był występ dawnych legionistów w barwach akademików. Początkowo secesjoniści Legii projektowali wstąpić do Polonii, po krótkim jednak pobycie w drużynie „czarnych koszul" podpisali zgłoszenia do AZS. Do drużyny akademickiej przystąpili: Przeździecki II, Szenajch, Materski, Szabłowski, Rybicki, Kamiński.

Dzięki temu AZS wystąpił w następującym składzie: w bramce — Gzel; na obronie — Tupalski, Twardo; pierwszy atak: Materski, Szenajch, Goszczyński; drugi atak — Więckowski, Rybicki, Szabłowski.

Akademicy przez cały czas meczu mieli szaloną przewagę i wybitnie górowali nad drużyną robotniczą. Bramki dla zwycięzców strzelili: Szabłowski 5, Tupalski, Materski, Szenajch i Więckowski po jednej. Sędziował p. Buchok.

Inne wyniki: Skra — Makabi 3:0, AZS II — Warszawianka II 5:2.

TURNIEJ HOKEJOWY WARTY

POZNAŃ, 17.1. — Tel. wł. — Z okazji jubileuszu urządziła sekcja hokejowa Warty turniej z udziałem AZS (Poznań), Warszawianki, i Polonii z Warszawy.

W pierwszym dniu organizacja nieco szwankowała.

AZS — Warszawianka 3:2 (2:1, 1:1, 0:0). Warszawianka jako całość nie ustępowała AZS-owi, wypadła nawet pod względem zespołowym nieco lepiej, niż Akademicy, którzy mieli większe indywidualności. Wyróżniał się zwłaszcza Zieliński i Firlik. Pierwsza tercja wyrównana, w drugiej obraz się nie zmienia, w trzeciej lekką przewagę początkowo ma Warszawianka później AZS. Bramki dla poznańczyków zdobyli Zieliński i Firlik, dla Warszawianki Przedpełski.

Warta — Polonia 2:0 (1:0, 1:0, 0:0). W Polonii, prezentującej się słabo, wyróżniał się tylko Kryger, w Warcie Tadecki i Sobkiewicz. Bramki dla Warty zdobyli Sobkiewicz i Urbański II.

W niedzielę w walce o trzecie miejsce Warszawianka pokonała Polonię 9:0 (1:0, 4:0, 4:0). Warszawianka była pod każdym względem lepsza i nie wysilała się zbytnio. Bramki zdobyli Głowacki i Doleżal po trzy, Przedpełski 2 i Werner jedną.

AZS — Warta 4:0 (1:0 0:0, 3:0). Derby Poznania przyniosły ciekawą walkę, przyczym wynik cyfrowy nie odzwierciadla przebiegu gry, gdyż Warta była lepsza, niżby się wydawało. AZS przewyższał przeciwnika lepszą jazdą na łodzie. Obok Zielińskiego wyróżniał się z „zielonych" Tadecki. Bramki zdobyli Zieliński, Wasiński i dwie Kasprzak, dawny gracz Czarnych.

Finkelstein

zwycięża w Tarnowie

W sobotę i niedzielę rozegrane zostały w Tarnowie mistrzostwa Polski w tenisie stołowym.

Mistrzostwo indywidualne pań zdobyła Smętkówna (Warszawianka), bijąc w finale Cichoniówne (Świętochłowice) 21:16, 17:21, 23:21.

Mistrzostwo w grze pojedyńczej panów zdobył Finkelstein z Hasmonei warszawskiej, odbierając tytuł Gutkowi który zajął drugie miejsce. 3) Löwenherz, 4) Sternherz — obaj z Hasmonei. W konkurencji tej startowało 24 zawodników.

MISTRZOSTWA BEZ WAJSÓWNY I KWAŚNIEWSKIEJ

ŁÓDŹ, 16.1.—Tel. wł.—Wajsówna, która przygotowała się starannie do mistrzostw Ł.O.Z.L.A. w hali pabianickiej z myślą o zimowych mistrzostwach Polski w Przemyślu, nie będzie startować ani w jednej, ani w drugiej imprezie — jest bowiem w ciężkiej żałobie. P[illegible] kilku dniami zmarł najstarszy [illegible]sówny.

Kwaśniewska również s[illegible] będzie, przechodziła bow[illegible]

Cracovia nie do pobicia w Krakowie

Jesteśmy dopiero w połowie stycznia, do końca sezonu jeszcze murowanych sześć tygodni, a jest już pewne że po raz pierwszy od lat ukończone będą hokejowe mistrzostwa okręgowe, przeprowadzone rozgrywki kwalifikacyjne i nowy sezon ujrzy zarówno awansujących jak i zdeklasowanych poza tym zanosi się na pełną realizację programu międzyokręgowego.

CO POKAZAŁY DOTYCHCZAS MISTRZOSTWA?

W chwili gdy słowa te piszemy, zarysowuje się zwolna układ tabeli okręgowej.

Po dziewięciu rozegranych meczach widać już, że Cracovia jest bezapelacyjnie najlepsza pod Wawelem, a o prym w okręgu walczyć będzie jedynie z kryniczanami. Obie strony mają w zanadrzu spory pakiet bramek. Cracovia odprawiła Legię i Wawel aż 25 bramkami. KTH obdarzył obie te drużyny 26 bramkami. Wskazywałoby to na równe możliwości obu ataków.

Bez szans na jedno z pierwszych dwu miejsc, ale z wyraźną tendencją do zajęcia trzeciej pozycji, jest zespół krakowskiego Sokoła. Stosunkowo nieznacznie przegrali sokoli z KTH (4:0), zupełnie wyraźnie odprawili Makabi (5:0) i Wawel (7:2). Wystarczy im wygranie meczu z Legią, a wicemistrzostwo Krakowa oraz trzecie miejsce w okręgu murowane.

Makabi jest na czele drugiej grupy, mając w zapasie dwie wygrane, z Legią (3:0) i Wawelem (2:1). Wystarcza to na razie do zapewnienia spokojnych chwil w klasie A. Teraz grają biało-niebiescy w mocno osłabionym składzie, kładąc nacisk na szkolenie narybku.

W zagrożonej sytuacji znajdują się Wawel i Legia. Walka wręcz zadecyduje o tym, który klub zajmie ostatnie miejsce, spadając tym samym do klasy B, a który będzie piątym w tabeli, kwalifikując się do rozgrywek z mistrzem drugiej klasy.

DOBRE ATAKI — GORSZE DEFENZYWY — FATALNI BRAMKARZE

Zastrzegamy się z góry, że nie widzieliśmy jeszcze w Krakowie drużyny krynickiej, ale możemy już obecnie powiedzieć, że u wszystkich drużyn krakowskich występuje jeden charakterystyczny rys — pewien standart: ataki grają dobrze, obrońcy są już gorsi, a bramkarza nie ma w całym Krakowie ani jednego, który byłby doprawdy graczem wielkiego formatu.

Już nie tylko w Cracovii, gdzie gra obrońców jest zawsze zdecydowanie słabsza od gry ataku, ale w każdej innej drużynie, obojętnie na którym miejscu w tabeli, daje się rys ten zauważyć i wyciska piętno na obrazie całości.

WIDOKI NA PRZYSZŁOŚĆ — JAK NAJLEPSZE

Kierownicy hokeja krakowskiego mogą z zupełnym spokojem spoglądać w przyszłość. Tendencja na hokej jest na rynku krakowskim bardzo silna. Powstają nowe kluby, jest zainteresowanie, publiczność uczęszcza chętnie na imprezy. A że jest i dobre kierownictwo, więc — brawo!!! (rg)

CRACOVIA — WAWEL 16:0 (5:0, 4:0, 7:0)

Cracovia pokazała pazurki występując z pełną trójką olimpijską. Wawel nie grał nawet wcale tak źle, jak możnaby przypuszczać z imponującego wyniku cyfrowego, trzymał się wcale dzielnie w polu, zapuszczał pod bramkę przeciwnika, ale uległ przeciwnikowi grającemu wspaniale.

Bramki strzelili: Marchewczyk 7, Kowalski 4, Wolkowski 3, Michalik i Stachura po 1. (rg)

SOKÓŁ — WAWEL 7:2 (2:0, 3:1, 2:1)

Spotkanie tych drużyn należało do wcale interesujących, a gra stawała się coraz bardziej zacięta, w miarę upływu czasu. Początkowo sokoli przeważali zdecydowanie. Pod koniec Wawel „rozkręcił" się jednak i w trzeciej tercji był równym przeciwnikiem.

Bramki dla Sokoła uzyskali: Wilczyński 3, Nowicki 2, Farkas i Pikutowski po 1. Dla Wawelu strzelcami byli Meglicz i Czajka. (rg)

MAKABI komb. — GARBARNIA 5:2

Pierwszy występ Garbarni na torze lodowym wykazał, że zespół ten — jak każdy początkujący — wykazuje wiele twardości i szybkości. Poszczególni gracze obok jazdy na łyżwach wykazują już jednak zrozumienie elementu hokejowego i drużyna zapowiada się zupełnie dobrze.

Makabi wystąpiła ze swym narybkiem, prowadzonym przez starszych. I tutaj było kilka wartościowych jednostek. (rg)

CRACOVIA — SOKÓŁ 8:1 (2:0, 5:1, 1:0)

Wobec 1200 osób rozegrano ten mecz o mistrzostwo. Białoczerwoni, którzy wystąpili w kompletnym składzie grali przez pierwsze dwie tercje b. dobrze, a trójka olimpijska, szczególnie w drugiej części, stała na wysokości zadania. W ostatniej tercji tempo znacznie osłabło. Sokół grał słabiej aniżeli zwykle i zadowolił w nim jedynie Pawlikiewicz.

Bramki dla Cracovii uzyskali Marchewczyk dwie, Michalik dwie, Toni dwie, Kowalski i Wolkowski po jednej. Dla Sokoła Pankiewicz. Sędzia Osiek.

WAWEL — LEGIA 3:2 (1:2, 2:0, 0:0)

Zupełnie niespodziewanie lecz zasłużenie wygrał Wawel spotkanie z robotniczą Legią, która tym samym spadła z kl. A. Drużyna wojskowych grała b. dobrze a atak jej pracował zespołowo. Wyróżnili się Targosz, Medle i Czajka. Legia grała zbyt indywidualnie, a najlepszym był Chałbowski.

Bramki dla Wawelu uzyskali Kopczyński dwie i Czajka jedną. Dla Legii Kołasiński i jedną samobójczą. Sędzia p. Wilczyński.

Szwedzi we Lwowie

Lwów, 15 stycznia 1937.

Södertalje — Lechia 6:3 (4:0, 1:2, 1:1) Bramki zdobyli dla Södertalje Ericsson 3, Malberg, Karlsson i Haggren, dla Lechii wszystkie Sokołowski.

Södertalje — Czarni 2:1 (1:0, 1:1, 0:0). Bramki dla Södertalje uzyskali Jansson i Torberg, dla Czarnych Jasiński.

●

Świeżo upieczony mistrz Krynicy Södertalje, rozpoczął kilkodniowe tournee po Polsce, od dwu zwycięstw, odniesionych we Lwowie nad Lechią i Czarnymi. Szczególnie zwycięstwo nad Czarnymi było dla Szwedów cenne, zrehabilitowało bowiem porażkę ich w Krynicy.

●

Lechia nie może narzekać, że skończyło się na 6:3 gdyby wypadki potoczyły się tak, jak w pierwszej tercji, lwowianie wyszliby znacznie gorzej.

Dobrze przynajmniej że Lechia opamiętała się w czas i zdołała uratować się od grożącej katastrofy. Drużyna lwowska była dziwnie słaba, nie mogła sobie początkowo poradzić ze skutecznością kombinacyjnych pociągnięć Szwedów. Nie pamiętano o kryciu, popełniając najprymitywniejsze błędy taktyczne. Rezultat takiej strategii nie dał na siebie czekać. Po kilku minutach Szwedzi prowadzili 4:0, panując niepodzielnie na boisku. Pewne przegrupowania w drużynie, skuteczne dyrektywy udzielone w czasie przerw, zmieniły nieco bieg wypadków z korzyścią dla miejscowych. Ogólnie jednak Lechia nie zdołała zatrzeć złego wrażenia drużyny dziwnie nieporadnej, dysponującej tylko wielką klasą Sokołowskiego. Ten ostatni walnie przyczynił się do poprawy wyniku i dawał przynajmniej od czasu do czasu próbkę swej doskonałej, pod każdym względem poprawnej formy.

●

Czarni przegrali z Södertalje 1:2. Przegrali po walce naogół wyrównanej, byli jednak gorsi o tyle, że nie potrafili nawiązać żadnej nici kombinacyjnej w dość zresztą przegrupowanej drużynie. Taktyka Czarnych była na meczu tym i dziwna i nierozsądna. Dziwna dlatego że od pierwszej chwili grano niezwykle ostrożnie i zaniechano wszelkiej kombinacji, ograniczając się tylko do bombardowania bramki z dalekich odległości. Nierozsądna dlatego, że od pierwszej chwili miało się wrażenie, że remisem Czarni byliby bardzo zadowoleni. Szwedzi połapali się natychmiast. Początkowo grali zupełnie podobnie jak z Lechią, a z chwilą gdy zapewnili sobie zwycięski wynik, stosowali z powodzeniem skuteczną defensywę, przeplataną szczególnie w trzeciej tercji grą ostrą. Jeżeli doszło do tej ostatniej, to była znowu do pewnego stopnia zasługa tych, którzy środki te stosują stanowczo za często. W Czarnych podobał się Słupnicki i Jasiński. Młodzi nie mogli jeszcze dorównać klasie starszych kolegów, a poza tym fatalnie przedstawiali się pod względem kondycji.

●

Mecze szwedzkie zgromadziły we Lwowie w sumie ok. trzech tysięcy widzów. Nie uchroniło to jednak organizatorów od dość pokaźnego deficytu, który tłumaczyć należy chyba tylko istną plagą widzów „na gapę", wciskających się wszelkimi szczelinami na lodowisko.

M. K.

Marusarz klasą dla siebie

LWÓW, 17.1. — Narciarskie mistrzostwa Okręgu Lwowskiego odbyły się w ciągu soboty i niedzieli w ramach jubileuszu KTN.

Biegi rozegrano w sobotę przy bardzo ciężkich, mroźnych warunkach. W biegach nie było niespodzianek, gdyż wygrywali zawodnicy wyrobieni i typowani na zwycięzców. Start poza konkursem Marusarza w „16-ce" wypadł wspaniale. Marusarz pobił oficjalnego zwycięzcę o równe 5 minut, przychodząc do mety we wspaniałej formie i kondycji, zupełnie świeży i nie zmęczony, dając po sobie poznać, że gdyby przyszło stoczyć walkę uzyskałby wynik jeszcze lepszy.

Skoki rozegrano w niedzielę. W konkursie do biegu złożonego skakano niezwykle ostrożnie, ze zrozumiałych zresztą względów.

Konkurs otwarty roił się od upadków. Marusarz skakał poza konkursem, mając za pierwszym skokiem 49.5, za drugim 50 m. Ten ostatni skok jest nowym rekordem skoczni brzuchowickiej. Forma i styl Marusarza odbijały się w sposób widoczny od pozostałych konkurentów.

Wyniki przedstawiały się następująco: bieg 16 km: 1) Stopka (KTN) 1:07:22, 2) Teisseyre (KTN) 1:09:12, 3) Prokopowicz (Lechia) 1:09:31, 4) Makowiecki (PTT Stanisławów). Poza konkursem — St. Marusarz 1:02:00 sek.

Bieg juniorów na 8 km: 1) Haszyński (Gimnazjum 10-te) 42:43, 2) Kaiser (Drohobycz). Bieg pań nie odbył się z powodu małej ilości zgłoszeń.

W wyniku biegu złożonego tytuł mistrza okręgu zdobył Teisseyre A. (KTN) 292.3 pkt. mając skoki 32 i 33 m, 2) Maniak (Lechja) 251.8 pkt., skoki 27 i 26.5 m, 3) Heppe (KTN) 232.8 pkt., 24 i 23 m, 4) Markowski (PTT) 231.4 pkt., 26 i 5 m.

Konkurs skoków otwartych: 1) Maniak (Lechia) 101.4 pkt. skoki 26.5 i 34 m, 2) Szczepanowski (KTN) 97.8 pkt., 32.5 i 36 m z upadkiem, 3) Jenik (Lechia) 86.9 pkt., 34 i 35 z upadkiem. Juniorzy: 1) Barański (Lechia) 114.7 pkt., 31 i 28 z upadkiem, 2) Deworng (AZS) 110.1 pkt., 41 i 49.5 z upadkiem.

POGOŃ (KATOWICE) — BRAGADIRU (RUMUNIA) 2:1 (0:0, 0:1, 2:0)

BRAGADIRU: Andreszowsky, Bala, Sedowsky; Walch, Radian, Cantacuzene; Marinesco, Tolsky, Concister.

POGOŃ: Kaszny, Thompson, Ludwiczak; Górecki, Wilczak, Urson; Sitko, Willimowski, Wycisk.

Bramki zdobyli: dla Pogoni — Urson i Górecki, dla Rumunów — Sadowsky. Sędzia p. Trytko. Publiczności niewiele.

Pogoń wystąpiła bez chorego kanadyjczyka Smitha i mimo wcale nienadzwyczajnej gry łatwo uporała się z drużyną mistrza Rumunii.

BRAGADIRU — DĄB (KATOWICE) 3:2 (1:1, 1:0, 1:1)

Dąb: Chrobok; Thompson, Arlt; Brodowski, Kucer, Krzyciński; Ogórek, Kasprzycki, Bala.

Bragadiru w tym samym składzie, co na meczu z Pogonią. Sędzia p. Trytko. Publiczności około tysiąca.

Drugi występ Rumunów przyniósł im częściową rehabilitację.

Ł. K. S. — UNION TOURING 7:1

W ŁKS, którzy ma tytuł mistrzowski już zapewniony, grał Król, który ostatecznie pozostaje wierny barwom klubowym. Był on najlepszym graczem na tafli i zdobył trzy bramki. Dalszym łupem bramkowym podzielili się: Gałęzki dwie, Kotecki i Koszmala po jednej. Dla Union T. bramki zdobyli Brauer dwie i Zauer jedną. Sędziował p. Szeraue.

O mistrzostwo kl. B Zjednoczone pokonało Hakoach 4:2, a Wima rezerwę strzeleckiego KS 4:0.

WILNO, 17.1. Rozegrany został wreszcie pierwszy mecz hokejowy. Ognisko — KPW pokonało drużynę wileńskiego AZS 3:1.

TRANSLOKACJE HOKEISTÓW

Doniec, hokeista SKH Dąb, przeszedł definitywnie do KKS POGOŃ a Arlt otrzymał zwolnienie z Pogoni i wstąpił obecnie dopiero do Dębu. (hr)

Katowice — Södertalje 2:1 i 2:0

KATOWICE, 16.1. Katowice — Soedertalje 2:1 (1:0, 0:1, 1:0).

Szwedzi: G. Karlsson; O. Malmberg, Andersson; S. Tornberg, E. Lööv, P. Haggren; S. Jansson, F. Jansson, R. Eriksson.

Katowice: Kaszny; Thompson, Ludwiczak, Górecki, Wilczek, Urson; Knyciński, Smith, Kasprzycki.

Bramki strzelili dla miejscowych — obie Smith, dla Szwedów — Tornberg. Sędziowali pp.: Abrahamson i Trytko. Publiczności z powodu mrozu i wygórowanych cen — zaledwie tysiąc.

Sobotni mecz był bezsprzecznie najpiękniejszym z dotychczas rozegranych na Torkacie w bieżącym sezonie. Szwedzi zaprezentowali się z najlepszej strony. Goście w ogóle nie mieli słabych punktów, kombinowali bardzo płynnie, grze nadali doskonałe tempo, grali ostro, ale nie brutalnie. Doskonały grał bramkarz, obrońca Malmberg był również pierwszorzędny. W ataku brylowali Lööv i F. Jansson.

O grze reprezentacji Katowic, która w tym sezonie nie przegrała żadnego meczu, można wyrazić się również z największym uznaniem. Bramkarz Kaszny miał swój najlepszy mecz, obrona — bez zarzutu, przy czym Ludwiczak nie ustępował wcale doskonałemu Thompsonowi. O grze Kasprzyckiego i Smitha możemy wyrazić się w samych superlatywach, ich kombinacje i przeboje były bardzo piękne i budziły zrozumiały entuzjazm na widowni. Para ta powinna grać zawsze ze sobą. W pierwszym ataku bardzo dobry był Urson.

★

KATOWICE, 17.1. — Tel. wł. — Team Katowic — Södertalje 2:0 (0:0, 0:0, 0:0). Obie bramki strzelił Wolkowski. Sędzia p. Sachs. Widzów niespełna 1.500 osób.

Katowice: Maciejko; Thompson, Ludwiczak; Kasprzycki, Szmidt, Urson, Marchewczyk, Wolkowski, Kowalski.

Södertalje wystąpił w składzie z dnia poprzedniego. Goście z dalekiej północy prezentują się równie dobrze jak wczoraj. Ponieśli naogół po wyrównanej grze drugą porażkę w Katowicach. Przegraną przypieczętowała dziś doskonała gra duetu Wolkowski — Kowalski.

Szwedzi imponowali przede wszystkim płynnością akcji i doskonałym kryciem. Najlepszymi byli bracia Johanson, Lieve i broniący z wielką brawurą bramkarz. Bohaterem teamu stał się Maciejko, który był obok swego vis a vis najlepszym na tafli. Z obu renomowanych ataków lepiej podobał się skuteczniejszy: Cracovii. Linie te w całości nie stanowiły jednak formacji idealnych. U krakowian poniżej zwykłej formy grał Marchewczyk, u gospodarzy słaby był na odmianę Urson. Mecz był ostry miejscami nawet brutalny, to też sędzia, p. Sachs z Łodzi, wkraczając nie pędził obu drużyn. Poziom spotkania zupełnie dobry, chociaż brak było specjalnych emocji podbramkowych.

W pierwszej tercji Wolkowski z podań Kowalskiego zdobywa szybko i niespodziewanie dwie bramki dla Katowic. Szwedzi są nieco speszeni, utrzymują jednak grę otwartą. W drugiej i trzeciej tercji, pomimo obopólnych zmagań wynik nie ulega zmianie. Wskutek dotkliwego zimna wywołał niezbyt duże zainteresowanie.

Mistrzostwa hokejowe Pomorza

TORUŃ, 17.1. — Tel. wł. — Turniej hokejowy o mistrzostwo Pomorza zgromadził na starcie trzy drużyny WKS Gryf, KPW Toruń, oraz Chojniczanka z Chojnic. Nie przybyły drużyny Polonii Bydgoszcz oraz Sokoła — Grudziądz z powodu braku środków. Walkowerem wszedł do finału KPW. Gryf pokonał Chojniczankę w stos. 6:0. Bramki strzelili: Osmański i Karasiewicz 2, Sejmowicz i Głowiński po jednej. W finale Gryf zwyciężył KPW w stosunku 3:0. Gra była prowadzona w bardzo ostrym tempie i stała na wysokim poziomie technicznym. W drużynie wojskowych wybijał się Osmański, pewny był w bramce Trenk. Obrona Garbecki, Dobecki — pewna. W KPW na wyróżnienie zasługuje Kowalski.

Czarni-Pogoń 5:1

LWÓW, 17.1. — Czarni — Pogoń 5:1 (1:0, 1:1, 5:0). Bramki zdobyli dla Czarnych — Lemiszko 2, Słupnicki, Jałowy i Jasiński, dla Pogoni — Zimmer.

Po zwycięstwie nad Pogonią, Czarnych uważać należy już za prawnego mistrza Lwowa. Nie ulega bowiem kwestii, że pozostałe do rozegrania mecze z AZS i Ukrainą rozstrzygnięte zostaną na ich korzyść, skoro najbardziej powołane drużyny do zagrożenia supremacji Czarnych w lwowskim hokeju t. j. Pogoń i Lechia nie potrafiły się im skutecznie przeciwstawić.

Zwycięski mecz Czarnych z Pogonią potwierdził w sposób najbardziej dobitny wartość tych drużyn i taktyczny wskaźnik ich umiejętności. Czarni byli wyraźnie lepsi zarówno zespołowo, jak kondycyjnie i strzałowo. Mieli dwie równe, choć o odmiennym sposobie gry, trójki napadu, jedną wybitnie bojową, praca bez przerwy naprzód, drugą nieco powolniejszą, więcej jednak zaawansowaną technicznie. Obronę mają również nienajgorszą, mimo debiutu bramkarza Filipowskiego.

Pogoń przedstawiała się nierówno. Zupełnie nie wytrzymała tempa, nie dopisywała strzałowo, no i poza tym grała bardzo chaotycznie, popełniając w linii obrony niewybaczalne błędy. Nie pomogło nawet przesunięcie do obrony Korzeniowskiego, którego ściągnięto z ataku do obrony w miejsce Uhmy. Jeden Korzeniowski nie mógł uratować sytuacji. Należał on zresztą — wespół z Wańczyckim — do najlepszych graczy Pogoni.

Pierwsza tercja upłynęła pod znakiem lekkiej przewagi Czarnych, którzy górowali strzałowo. Drugi okres należał do zupełnie równych, trzeci natomiast, kiedy Pogoń wyskoczyła z tempa, leżał całkowicie w rękach Czarnych, którzy zapanowali nad sytuacją w zupełności.

Mecz zgromadził tylko 800 widzów, ze względu na bardzo silny mróz.

Wszystkich uczestników plebiscytu na listę 10-ciu najlepszych sportowców polskich zawiadamiamy, że ogłoszenie wyników głosowania przyniesie

CZWARTKOWY (21.1) PRZEGLĄD SPORTOWY.

Pewna zwłoka spowodowana jest olbrzymią ilością nadesłanych kuponów, które komisja skrupulatnie musi obliczać, gdyż jeszcze nigdy o czołowe miejsca listy 10-ciu najlepszych nie WALCZONO TAK ZACIEKLE.

O takiej czy innej pozycji zaważą tu bardzo drobne różnice głosów.

Odpowiedzi Redakcji

SEKCJA BOKSERSKA WARTY — POZNAŃ. Oczywista omyłka, dziękujemy za zwrócenie uwagi. Jednocześnie prosimy o sprostowanie w swoich archiwach wyniku Sipińskiego na meczu Polska — Austria w 1932 roku. Pokonał on wówczas nie Weilhammera, ale Wagnera.

WYD. SŁOWNIKA TECHN. POL.-NIEM. — POZNAŃ. Proszę zwrócić się do P. Z. Bokserskiego, który posiada kompletne wykazy. Adres: Poznań, Hotel Monopol.

Z. M. i C. G. ŁÓDŹ. Sprawie Woźniakiewicza poświęcamy notatkę. Test, za ostry nie nadaje się do opublikowania.

WIKTOR JUNOSZA

SŁOWO HONORU

POWIEŚĆ Z ŻYCIA KOLARZY

25)

— Pamięta pan — zaczął Wroński sucho — proponowałem kiedyś, by pan podpisał pewien karteluszek, dotyczący Faleckiego... Może teraz...

— Pan chce, bym wykupił ten kwitek, który pan trzyma w ręku? Chytrze pan to wykombinował, zaśmiał się kolarz. Ale mnie się nie śpieszy. Cóż? Pokaże pan staremu? Proszę! Jeśli Falecki przegra, to Ramockiemu nic z tego: właścicielem firmy będę już ja! Jeśli wygra, to przynajmniej zemszczę się za swe niepowodzenie...

— Na Faleckim? A cóż on panu zawinił? Jaką zrobił krzywdę?

— Nie zrobił? Gdyby nie on...

— Czy to od niego zależało? Pan postąpiłby nie fair...

— Mnie wszystko jedno...

— A gdyby jemu też było wszystko jedno, i gdyby się nie liczył z danym słowem?

— Jest dżentelmenem!

— A pan?

— Mnie nikt za dżentelmena nie uważa...

— Dlatego, że nie przestrzega pan zasad fair-play. Gdyby pan zachowywał się zawsze rycersko, tak, jak przystoi mistrzowi Polski...

— Czy mistrz, to inny człowiek od innych?

— Owszem, inny. Jest takie francuskie przysłowie: noblesse oblige, co oznacza mniej więcej — im wyższe stanowisko, tym większe obowiązki, tym większe wymagania, tym więcej się trzeba pilnować, by zaszczytnemu swemu tytułowi nie uchybić. My, w sporcie kolarskim, nic wyższego ponad koszulkę z Białym Orłem, taką jaką pan na sobie dziś jeszcze ma, nie posiadamy. Móc ją przywdziewać, to szczęście, z którego należy być bardzo dumnym. I trzeba stale, trzeba zawsze pamiętać, że pod koszulką z Białym Orłem może być tylko serce szlachetne i mężne, by gdyby zdarzyło się inaczej, byłby wstyd dla Polski. Czy pan zastanawiał się nad tym kiedy?

— Przyznam, że nie... Nikt mi takich rzeczy nie mówił...

— A w klubie?

— Tak rzadko tam bywam! Bo i pocóż — grunt, to dobrze żyć z firmą...

— Właśnie, że nie. Gdyby pan częściej zaglądał do swego klubu, więcej się obracał wśród prawdziwych sportowców, a mniej wśród kombinatorów z pod ciemnej gwiazdy, wiedziałby pan, że sport warto uprawiać nie dla tych pieniędzy, które się prostą lub krzywą drogą zeń czerpie, a dla tych korzyści na ciele i duchu, jakie sport przynosi, korzyści, które się nawet nie dadzą przeliczyć na brzęczącą monetę, bo skarbów ziemi by nie starczyło...

— Ja tam tego nie uznaję... nie uznawałem...

— Nigdy? Czy sport nigdy panu nie dał chwili radości, nie związanej z żadnym finansowym interesem?

— Nie pamiętam dobrze...

— Gdy pan zdobył mistrzostwo Polski, w zeszłym roku, czy pan się nie cieszył?

— No, oczywiście!

— Czy cieszyłby się pan wtedy nawet, gdyby to ani grosza nie przyniosło?

Turczyn milczał przez chwilę, potem rzekł:

— Cieszyłbym się. Byłbym dumny z siebie...

— A czy będzie pan dumny, jeśli przez pańskie niehonorowe postępowanie człowiek, który na panu polegał jak na Zawiszy, pójdzie z torbami, albo nawet śmierć sobie zada? Będzie pan dumny, jeśli przez pańską tępą złość kolega, który zachowywał się zawsze jak dżentelmen, będzie nieszczęśliwy, bez najmniejszej korzyści dla nikogo? Będzie pan dumny? Tak jak wtedy z pięknego sportowego zwycięstwa?

— Co pan mi takie pytania zadaje? Jakim prawem?

— Tym prawem, że życzę panu dobrze, że chcę panu szczerze pomóc, zawrócić pana z drogi, która prowadzi do hańby, do wstydu i do wiecznych wyrzutów sumienia!

— To serio? Tak z ręką na sercu... Co panu zależy?

— Jestem sportowcem, zapalonym. Chciałbym móc szanować mistrza Polski. Pan dziś jest już niczem. Formę swoją pan przepił. Zaledwie rok przeszedł, a dziś na mistrzostwie pan nie jest w stanie odegrać żadnej roli. Zabiorą koszulkę z Orłem. Co zostanie? Z czego pan będzie mógł być dumny, czym się chlubić? Niech pan zawróci z tej drogi stracenia, a może jeszcze kiedyś pan sięgnie znowu po laury!

— Czy nie za późno? Skoro pan naprawdę jest szczery... Dokąd ja teraz pójdę? W „Ramonie" jestem skończony raz na zawsze...

— Uczciwym wysiłkiem można wszystko odrobić!

— Jeśli Falecki wygra, dla mnie nie będzie tam miejsca.

— Właśnie naodwrót! Olek jest dżentelmenem, pan sam powiedział. Był i jest dobrym kolegą i przyjacielem...

Turczyn spojrzał niedowierzająco:

— Buja mnie pan, by podpis wycyganić.

— Ja też jestem dżentelmenem.

Kolarz przestępywał z nogi na nogę.

— Nie mogę ja tego wszystkiego zrozumieć... Cham już widocznie taki jestem. Nie mieści mi się w głowie, by po tych wszystkich świństwach... Co to ukrywać: postępowałem jak ostatni łajdak! A teraz...

— A teraz postąpi pan tak, jak człowiek, który ma na sobie, który jeszcze ma na sobie koszulkę z Orłem na piersi!

Turczyn milczał, po chwili zapytał cicho:

— A co będzie, jeśli Olek przegra?

Wroński odpowiedział nie odrazu. Zaczął mówić powoli, jakby w toku myślenia:

— Jeśli przegra? Cóż... to jest życie! Życie należy do śmiałych, należy do mocnych, do tych, którzy potrafią zdobyć swoje szczęście, wywalczyć powodzenie. Jeśli Falecki przegra, pan będzie właścicielem „Ramony", z Malinowskim do spółki. Ale pan nie będzie szczęśliwy, bo pan będzie sobą pogardzał...

Nastąpiła długa, przymuszona pauza. Po tym Turczyn ozwał się znowu:

— Pan jest przedstawicielem „Pegaza". „Pegaz" przegra, jeśli wygra Falecki, jeśli wygra „Ramona"...

— Tak. Wiem to. Boli mnie to. Lecz tak jest. Życzę Olesiowi z całego serca, by zwyciężył, lecz uczyniłem wszystko, co było w mojej mocy, by nasi chłopcy nie oddali mu zwycięstwa, by przystąpili do walki ze wszystkimi atutami w ręku.

— Ale pan nie protestował przeciw dopuszczeniu Faleckiego!

— „Pegaz" chce wygrać na szosie, a nie przy zielonym stoliku. Pchnąć rywala nożem w plecy, to nie żadna sztuka, to sławy nie przynosi...

Znowu zapadło milczenie. Turczyn coś w sobie pracowicie ważył. W tym jakby wstydząc się wyszeptał:

— Pan da ten papier, ja podpiszę...

— No, widzi pan! Wiedziałem, że pan jest więcej wart, niż to wygląda...

Chłopak skierował ku niemu twarz bladą, jakby zmiętą. Oczy jego świeciły jednak dziwnym blaskiem.

(D. c. n.).

Pokłosie turnieju w Krynicy

Od specjalnego wysłannika Przeglądu Sportowego

Krynica chce nadal pozostać ośrodkiem hokeja na lodzie. Chce pielęgnować stare tradycje i stać się silnym przęsłem sportu kanadyjskiego w Polsce!

Takie mniej więcej oświadczenia słyszeliśmy ze strony miarodajnych ludzi krynickiego zdroju. Wypada przyjąć je z pełnym zadowoleniem! Wszak były chwile, w których zdawało się, że zdrojowisko podkarpackie odstępuje już od tradycyjnej linii, zasklepia się coraz bardziej w sobie i w rezultacie znajdzie się po za nawiasem wielkich wydarzeń! Tegoroczny turniej rozwiał te obawy. Świetnością nie dorównał on wprawdzie dawnym wielkim bojom, nie mniej jednak był zdaje się pierwszym sygnałem nawrotu ku dawnym szlakom!

Zmieniły się czasy

Sytuacja jest dziś naturalnie inna, niż przed laty. K. T. H. nie jest więcej „kopciuszkiem", nie stanowi „konieczności owego" naddatku do programu turniejowego, lecz występuje w nim jako równorzędny partner. Stąd też wynikają zmiany w ustosunkowaniu się gości do gospodarzy. O ile dawniej wszystko przyjmowano za dobrą monetę, to dziś węszy się to w tym to w owym tendencję do ułatwienia drogi własnej drużynie.

Nie będziemy zastanawiać się, w jakim stopniu zarzuty i podejrzenia mogą być słuszne. Jeśli nie małą rolę odgrywają t. zw. urojenia fanatyzmu klubowego, to z drugiej strony nie ulega wątpliwości, że choroba ta jest w równej mierze zakorzeniona w szeregach klubu krynickiego i może w rzeczywistości w jednym czy drugim wypadku podyktować niepotrzebne kroki.

Podnosimy momenty te jedynie po to, by stwierdzić, że Krynica musi w przyszłości dołożyć wszelkich starań, by organizacja turnieju odbywała się możliwie najsprężyściej, by nie było żadnych niedomówień, ani niejasności, by każdy szczegół ustalony był przed rozpoczęciem gier, a wówczas odbierze się malkontentom wiatr z żagli, wytworzy się znów dawna niefrasobliwa, sportowa atmosfera, dla której wszyscy tak bardzo ceniliśmy sobie imprezy krynickie i rok rocznie radośnie do nich powracaliśmy.

Mogło być huczniej

Zgromadzenie trzech drużyn zagranicznych na lodowisku krynickim było bezsprzecznie sukcesem organizacyjnym, tym bardziej, że smutne doświadczenia z aurą nakazywały wielką ostrożność. Gdy chodzi o dobór zespołów polskich, to nie odpowiadał on dawnym zwyczajom, kiedy to turniej noworoczny był rewią elity polskiego sportu hokejowego na lodzie. Gdyby trzymano się tradycji, na historycznym lodowisku mistrzostw świata znalazły by się drużyny: Czarnych, Cracovii, AZS-u poznańskiego i gospodarzy. Wówczas poziom byłby lepszy i turniej spełnił by zadanie, jakie mu stale przeznaczano, t. j. byłby przeglądem sił przed dalszymi próbami na terenie międzynarodowym.

Tymczasem plon, jaki zebrał kapitan PZHL nie był chyba zbyt bogaty. Przekonał on się co najwyżej, w jakim stopniu mógłby liczyć na załatanie tej, czy owej dziury i który z młodszych graczy zasłużyłby na większą uwagę. Nie rozwiązuje to naturalnie kwestii zestawienia zespołu reprezentacyjnego, gdyż główne jego filary bawiły po za Krynicą.

Z Cracovią istniały jakieś dawne zadrażnienia na tle żądań finansowych, wysuwanych przez klub krakowski. Że nie są to przepaście, które by dzielić miały po wsze czasy, o tym przekonano się w rozmowach z obecnym w Krynicy kierownikiem sekcji Cracovii p. Szembekiem. Nawiązanie kontaktu z zespołem krakowskim jest, zdaje się, znów na najlepszej drodze! Stąd wniosek, że przy dobrej woli (a tej chyba nigdy nie brak) można zawsze się dogadać!

AZS poznański —jak informował nas p. Stogowski — gotów był przyjechać na najdogodniejszych warunkach. Dlaczego zrezygnowano — nie wiemy. A przecież Akademicy poznańscy są bodaj że jedną z najciekawszych hokejowych drużyn. Jeśli chodzi o atrakcyjność to nazwiska Stogowskiego, Zielińskiego, Ludwiczaka, Kasprzaka zrobiłyby na pewno swoje, a inteligentne prowadzenie gry, zapłodniłoby korzystnie poziom turnieju międzynarodowego.

Wyborowa czwórka polska pozwoliła by zrezygnować, bez szkody z jednej z obcych drużyn, a wówczas i preliminarz budżetowy nie zostałby prawdopodobnie naruszony.

Mistrz w niemistrzowskiej formie

Pisaliśmy już o chwiejnej formie graczy polskich, spowodowanej brakiem należytego treningu. Fakt ten nadaje też ostatecznej ocenie jedynie względną wartość; w najbliższym już czasie może ona ulec nawet gruntownej zmianie.

Czarni przedstawili nam się gorzej, niż przed dwoma laty. Gdy przyjrzeliśmy się dwu pierwszym spotkaniom, byliśmy pewni, że drużyna lwowska z uśmiechem na ustach zdystansuje całe pole (Szwedzi byli jeszcze daleko za morzem).

Jeśli słabszy poziom Czarnych da się częściowo usprawiedliwić brakiem warunków lodowych we Lwowie, to jednak nie wolno zamykać oczu na wady organiczne. Powrót Kasprzaka w rodzinne strony, zmusił do przegrupowań i... osłabił przede wszystkim napad. Para Czyżewski — Lemiszko nie ustępuje może dawnej dwójce Kasprzak — Lemiszko, jednak — Czyżewskiego brak w ataku! nie zastąpi go dzisiaj ani Kuliczkowski, ani młody Stupnicki. Bojowość, zaciętość i energia przy dobrych zasobach technicznych i tak bardzo cenionej w hokeju twardości były elementami, które czyniły z Czyżewskiego niebezpiecznego napastnika, tak, jak i dziś jeszcze każdy jego wyjazd do przodu jest groźny.

Stupnicki I przybrał, zdaje się, na wadze, a w każdym razie rozrósł się, co w hokeju ma swoje walory. Był jednak powolniejszy, niż dawniej i w ogóle nie rzucał się w oczy. Trudno nam, w tej chwili ocenić, czy przyczyną był tylko brak treningu, czy też i... brak odpowiednich partnerów. Mając u boku młodszego swego brata, względnie Jałowego I wisiał niejako w powietrzu. I tu wydaje nam się, że błąd popełniło kierownictwo drużyny.

Kto wie bowiem, czy nie słuszniej było sprzęgnąć Jasińskiego i braci Stupnickich w jedną trójkę. Wówczas uniknęło by się, by ciężar całej gry spoczywał na Stupnickim I, który i tak jest specjalnie pilnowany. Być może, że powiększył by się dystans, dzielący wartość obu ataków, jednak pierwszy z nich zyskałby na agresywności a siła drugiego zawsze jeszcze starczyłaby, by utrzymać dorobek i dostatecznie absorbować przeciwnika.

Cóż można powiedzieć o pozostałych graczach? Bracia Jałowi nigdy nie przekroczyli przeciętności i są właściwie tam, gdzie byli. Kuliczkowski ma dobre zadatki, jak rozwinie się dalej, trudno przewidzieć. Nie wydaje się jednak, by był talentem na miarę Stupnickiego. Jasiński zatrzymał się w rozwoju, chyba, że... się jeszcze rozkręci.

Lemiszko w obronie spełniał swe zadanie, natomiast wyjazdy były blade, anemiczne i, zdaje nam się, że powinien ich unikać; szkoda sił i energii. Szczerze mówiąc, najlepiej podobał nam się z całej drużyny Czyżewski, mimo zastrzeżeń, jakie z wielu stron wywołuje jego sposób gry. Hokej jest sportem męskim i raczej da się porównać z boksem, niż ping pongiem — o tem należy pamiętać.

Wypożyczony z Ukrainy bramkarz Skrypij, pozostał takim, jakim znaliśmy go dawniej. Ma obok dobrych momentów również zupełnie beznadziejne parady.

Z gospodarzami nie ma żartów

Płowa czupryna, barczysta postać i charakterystyczna wymowa — chyba nikt inny tylko... Stogowski!

„Stoga", urzędujący w Krynicy, od kilku tygodni zasypuje nas z miejsca nowalijkami. Jest zachwycony K. T. H. i zapowiada mu doskonałą lokatę.

Gdy w kilka godzin później mamy okazję osobiście obserwować grę kryniczan nie możemy zrozumieć entuzjazmu naszego „repa". Czyżby stary wyjadacz hokejowy pod wpływem żuberka, suchych kąpieli i innych wewnętrzno-zewnętrznych zabiegów stracił nagle trzeźwy sąd?

Nie, w pierwszym meczu KTH stanowczo nam nie odpowiadał! Później trzeba było zrewidować sąd w wielu punktach i obecnie przepraszamy Stogowskiego, że zwątpiliśmy przez chwilę w jego zdolności obserwacyjne.

Trzeba sobie jasno powiedzieć: KTH. jest dzisiaj drużyną polskiej ekstraklasy. Ma ono swoje braki i wady, ale któraż z drużyn ich nie ma? Kryniczanie mogą przegrać dziś lub jutro z Czarnymi, AZS-em czy Cracovią, jednak w kilka dni później wynik wypaść może odwrotnie!

Z kilku stron słyszeliśmy, że wadą KTH jest brak wytrzymałości: exemplum: trzy mecze sfuszerowane niemal w ostatniej chwili (W. E. V., Czarni, Södertalje). Nie zgadzamy się z tym! Jeśli mowa o tej wytrzymałości, to chyba — o psychicznej, fizycznych sił nie brak! Brak natomiast rutyny, brak doświadczenia i spokoju, który pozwalałby wyzyskać w pełni owoce dobrej gry. Stąd może owe nieoczekiwane załamania pod koniec, kiedy tylko nieco rozwagi i spokoju wystarczyłoby, by utrzymać dorobek.

Dlatego też uważamy, że KTH musi grać jak najczęściej i to z możliwie najlepszymi drużynami, nawet wówczas, gdy nie doczeka się... zaproszenia rewanżowego zagranicę (od czego niektórzy działacze klubowi uzależniają zaproszenie w przyszłości tej czy owej zagranicznej drużyny). Tylko w ogniu ciężkich, częstych walk drużyna dojrzeje, nabierze równowagi ducha i doświadczenia taktycznego.

Wielką zaletą jest wyrównanie zespołu. Między obu atakami zachodzą minimalne różnice. Gdyby jeszcze udało się Piechotę przesunąć do napadu, wówczas obie trójki byłyby równie niebezpieczne. Ale...

Ale mamy wątpliwości, czy należy Piechotę wyciągnąć z obrony. Mamy wątpliwości, czy uda się wówczas zmontować dostatecznie silną linję defenzywną, bez której trudno myśleć o sukcesach. Faktem jest, że cofnięcie go do tyłu uwieńczone było najlepszym skutkiem i dwójka Piechota — Prorok była stanowczo najlepszą ze wszystkich próbowanych kombinacji.

W pierwszych występach podobał nam się lepiej drugi atak, ze względu na większe zrozumienie gry kombinacyjnej. Później przyszło zrewidować nieco pogląd. Okazało się bowiem, że Trocki, który był myślowym motorem drugiego tria, z meczu na mecz grał słabiej, a poza tym brak Piechoty również silnie zaważył na szali. W tym wypadku więc pierwszeństwo przypadło faktycznie pierwszemu napadowi z Burdą na czele.



ZWYCIĘSCY SZWEDZI

ze zdobytym w Krynicy na turnieju hokejowym pucharem.

Burda jest bezsprzecznie indywidualnością. Jeździ doskonale, prowadzi krążek wyśmienicie i wymaga stałej opieki. Szkoda tylko, że jest wątły. Znamy jednak wybitnych graczy o podobnej budowie ciała.

Burda częstokroć nadużywa swych walorów, wykazując wybitną inklinację do gry solowej. Jest to wada, ale nie zawsze. Są naturalnie sytuacje, w których energiczny zryw i przebój trafia w sedno. Są również momenty, których tego rodzaju gra jest fałszywa. Cała sztuka polega na wyczuciu, co kiedy należy robić. Do tego potrzebne jest również doświadczenie i możliwie najczęstsze potykanie się z silnymi przeciwnikami.

Dlatego też rzeczą kierownictwa KTH będzie pokierować czołowym graczem swym tak, by talent jego zakwitnąć mógł w całej pełni. Należy wpoić mu zrozumienie dla gry zespołowej, nie zabijając równocześnie zdolności indywidualnych. I dlatego też nie należy ustawicznie bezkrytycznie wrzeszczyć: Burda oddaj krążek, gdyż są sytuacje, w których wyzbycie się krążka byłoby właśnie... błędem.

Z napastników krynickich podobał nam się poza tym od pierwszej chwili Nowak. Później znikał jakoś z oczu, natomiast wysuwał się na pierwszy plan coraz częściej prawoskrzydłowy pierwszego ataku Kulik.

Dobrze będzie jednak wziąć na muszkę Nowaka, tym bardziej, że dysponuje odpowiednimi walorami fizycznymi. Słabo przedstawiały się lewe flanki, przy czym Piechura odznaczał się wybitną tendencją do gry foul. Nadspodziewanie dzielnie spisywał się bramkarz Dymon.

Reprezentant stolicy

Warszawianka nie zdobyła wprawdzie laurów, jednak poprawiła się bardzo wyraźnie. W ostatnim meczu z Södertalje pierwszy atak Majkowski — Staniszewski — Przedpełski pracował już bardzo sprawnie.

Wybijał się przede wszystkim Przedpełski, gracz technicznie doskonale zaawansowany, o bardzo dobrze opanowanej jeździe dzięki czemu lekka waga nie daje mu się tak we znaki. Staniszewskiemu potrzeba, zdaje się, wielu spotkań, by należycie się rozkręcić. Jako objaw dodatni, notujemy coraz większą konsolidację i umacnianie się tendencji do gry zespołowej.

W drugim napadzie Dalewski okazał się na środku lepszy, niż na skrzydle. Druga trójka ustępuje znacznie pierwszemu napadowi, jednak „młodzież" zapowiada się nieźle. Linie te wzmocni zresztą jeszcze Głowacki, którego w Krynicy prześladował pech. Epizodyczne występy jego wypadły w każdym razie słabo, daleki e był od dawnej reprezentacyjnej formy.

Powrót Głowackiego do pierwszej linii poprawi sytuację w obronie do której powróci Werner. Obrona stanowiła punkt newralgiczny zespołu. W składzie Metternich — Jędraszewski grała ona kompromitująco słabo. Odnosiło się wrażenie, że obaj obrońcy ledwie trzymają się na łodzie, naturalnie stąd brak elastyczności, nie mówiąc już o kardynalnych niedociągnięciach taktycznych.

Wydaje nam się, że kierownictwo Warszawianki będzie musiało dobrze zastanowić się nad ostatecznym zmontowaniem zespołu. Nasuwa się przede wszystkim pytanie, czy nie byłoby racjonalnie wzmocnić pierwszy atak jeszcze o Głowackiego i otrzymać przez to bardzo silny atut?

Wprawdzie osłabiłoby to nieco drugi napad, jednak pozostaje problemem do rozstrzygnięcia, czy lepiej mieć dwa słabsze ataki, które ewentualnie nic nie zrobią, czy też jeden o bardzo wielkich możliwościach z ograniczeniem roli drugiego do „trzymania terenu" aż do czasu chwycenia oddechu przez starszą gwardię. Jest w tym pewne ryzyko, jednak nie tak wielkie znów, gdy weźmie się pod uwagę, że młodsi mają zawsze szanse rozwoju i napewno czynić będą postępy. Zasadniczym warunkiem udania się tego rodzaju koncepcji jest jednak mocna obrona. I ona też powinna być pierwszą troską kierownictwa Warszawianki.

Gra Sznajdra nie budziła początkowo zaufania, gdy znalazł się w ogniu ciężkich pocisków wypełnił jednak zupełnie dobrze swe odpowiedzialne zadanie.

Resume

Turniej krynicki nie dał nam wprawdzie przeglądu najlepszych sił hokejowych Polski, pozwolił jednak zapoznać się z materiałem zapasowym. Stwierdzić należy z zadowo[illegible]niem, że przedstawia on się wcale dobr[illegible] Gracze jak Burda Przedpełski, Nowak zas[illegible]gują na uwagę kapitana sportowego i dals[illegible] kształcenie. W ciężkiej potrzebie można [illegible] też skorzystać bez wielkiego ryzyka z Czyż[illegible]skiego czy Piechoty, nie mówiąc naturaln[illegible] o Stupnickim i Lemiszce, których na pods[illegible]wie dawniejszych wyczynów zaliczamy [illegible] stałej kadry reprezentacyjnej.

Hokej polski posiada dzisiaj nie ty[illegible] licznych przeciętnie dobrych zawodnikó[illegible] ale dysponuje też szeregiem wyrównany[illegible] drużyn. Niema wprawdzie zespołu o pra[illegible]dziwej ekstraklasie, jednak przyczyną te[illegible] napewno nie jest brak wrodzonych uzdolnie[illegible] W warunkach, jakie istnieją, hokeiści w[illegible]ciągają tyle ile tylko się da, to też fa[illegible] powyższy uprawnia do optymistycznej ocen[illegible] że przy stworzeniu realnych podstaw do s[illegible]łej i ciągłej zaprawy nie trudno będzie [illegible] dostać się znów na międzynarodowe [illegible]żyny.

N. S[illegible]



RAGNHILD HVEGER

znakomita pływaczka duńska po konała przed tygodniem rekordzistkę świata Willy den Ouden.



KRÓL

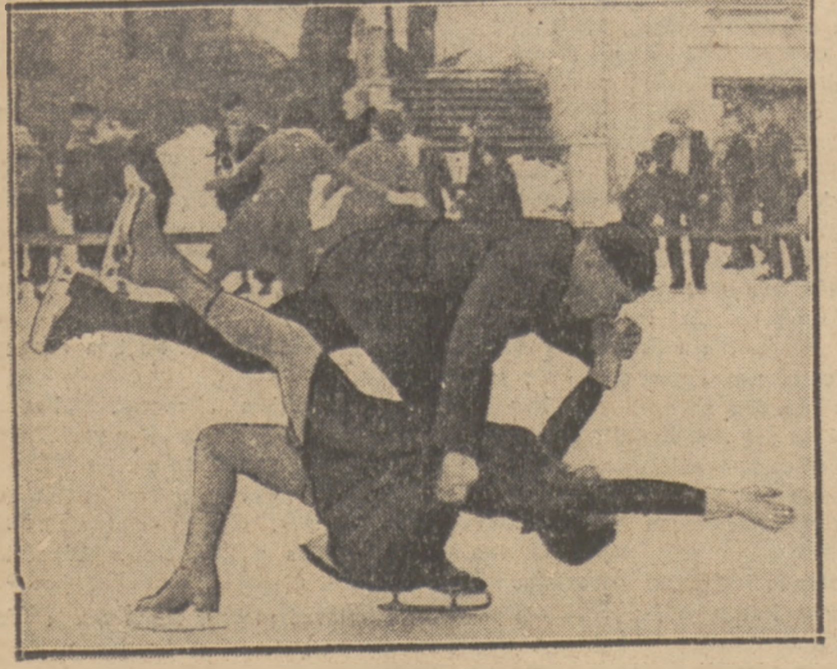
jednak został wierny barwom Ł.K.S.

Zupełnie, jak u nas!...

Wychodzący w Czechach niemiecki dziennik, słynący ze swego doskonałego działu sportowego — Morgenpost, przed kilku dniami zamieścił notatkę poniższej treści:

„W Krynicy odbył się mecz hokejowy pomiędzy drużyną miejscową a przybyłymi Katowiczanami. Po meczu jeden z zawodników krynickich uderzył Kanadyjczyka tak silnie w twarz, że rozbił mu wargi. Po tym incydencie nastąpiła ogólna awantura, która zamieniła się w bijatykę, którą zlikwidować musiała policja, polecając odwieźć kilku rannych do szpitala".

Notatkę tę, mocno zresztą przesadzoną, przedrukował praski dziennik sportowy „Sport" pod bardzo emocjonującym tytułem: „Zupełnie jak u nas". Okazuje się, że pod względem awantur na boiskach nie daliśmy się Czechom zdystansować...



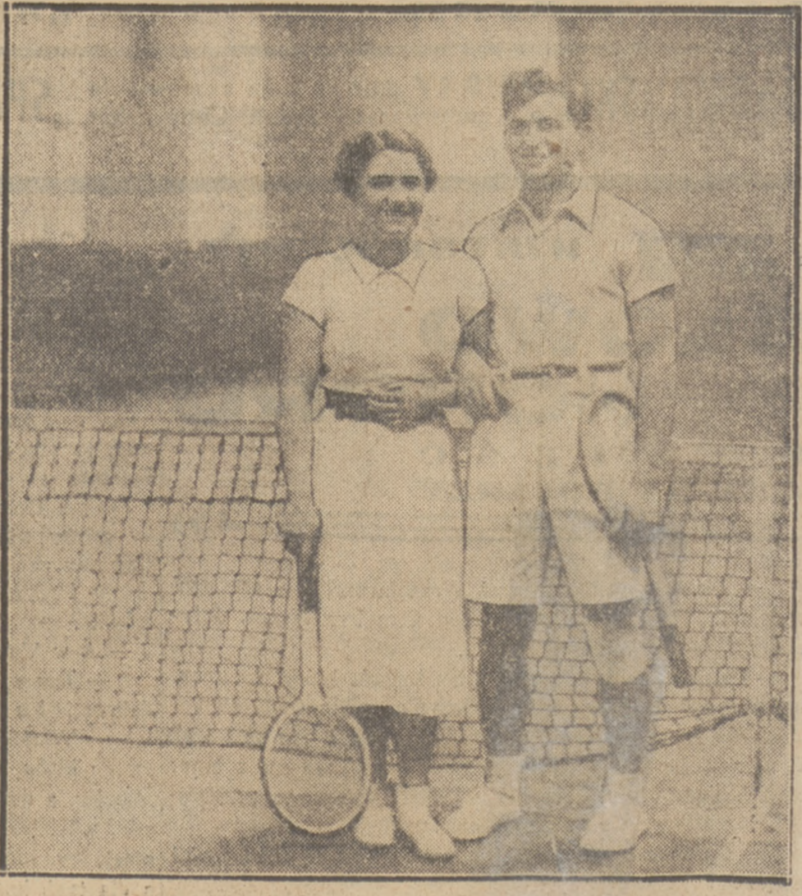
CHACHLEWSKA I THEUER

podczas popisów łyżwiarskich



WYBITNI GOŚCIE NA BALU PRASY SPORT.

Prezes Z.P.Z.S. min. Juliusz Ulrych, min. Schätzel i gen. Stachiewicz, szef. sztabu głównego z małżonkami — w loży honorowej Cafe Adria.



JĘDRZEJOWSKA I TARŁOWSKI

na krytym korcie warszawskim przygotowują się do mistrzostw Niemiec.

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową w kraju oraz w Czechosłowacji, Austrji i Węgrzech Zł. 1.50 miesięcznie; kwartalnie Zł. 4.—. W innych krajach europejskich oraz zamorskich Zł. 2.20 miesięcznie. Kwartalnie Zł. 6.—. Cena ogłoszeń za wiersz wysokości 1 mm., jednoszp.: opisowe 3.— Zł., specj. 1.— Zł., w tekście 80 gr., reklamy 40 gr.

Wydawnictwo i druk.: „DOM PRASY" S. A., Warszawa, Marszałkowska 3. Centrala Tel. 8-02-40. Konto P. K. O. 13120.

Redaktor przyjmuje codziennie z wyjątkiem sobót i niedziel od godz. 13 do 14. Filja: Jasna 10, tel. 693-72

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: MARJAN STRZELECKI